GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 20. Chicago, Illinois, Czwartek, 19-go Maja, 1898 roku. Rok 26.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

W pogoni za hiszpańską armadą.

Eskadra hiszpańska, która stała w Cape Verde, krąży w około Kuby i nasze dwie eskadry ją ścigają.

Stósownie do ostatnich wiadomości, nietylko eskadry Sampson'a i Schley'a ją otaczają, lecz przybliżają się także okręty nasze "Oregon," "Marietta" i "Buffalo," płynące z Brazylii.

Jedyna droga wolna do ucieczki Hiszpanom pozostaje na wschód, tj. do odpłynięcia znów do Cape Verde wysp, lecz widocznie chcą dotrzeć do Kuby z pomocą kapitanowi-generałowi Blanco.

Jeźli przyjdzie do boju, to będzie to najwalniejsza bitwa morska w czasach nowoczesnych, albowiem okręty hiszpańskie są tak nowemi i dobrze uzbrojonemi jak nasze, lubo mniejsze i mniej liczne.

Pierwsze ofiary nasze w tej wojnie wydarzyły się w boju pomiędzy naszemi okrętami a fortyfikacyami Hiszpanów w Cardenas, na Kubie.

Pięciu padło trupem i pięciu rannymi na statku torpedosowym "Winslow" z przyczyny pęknięcia granatu, który przytem potrzaskał statek.

Bój trwał 35 minut i prawdopodobnie celne strzały z armat hiszpańskich fortyfikacyj zostały wycelowane przez francuzkich i niemieckich kanonierów, rzekomo przywiezionych przez francuzki parowiec "Lafayette."

Hiszpańska armada przypłynęła do Wyspy Martinique, należącej do Francyi i tam nabrała węgla z transportowego statku, wbrew regulacyom neutralności.

Admirał Sampson, z dziewięcioma okrętami wojennymi tworzącymi jego eskadrę, zbombardował San Juan, stolicę Puerto Rico wyspy, rychło w Czwartek rano.

"Latająca eskadra" komodora Schley'a wypłynęła z Hampton Roads i armada hiszpańska spotkać może obydwie nasze floty.

Armada hiszpańska, po nabraniu węgla w Fort de France (na wyspie francuzkiej Martinique) i odebraniu depesz, odpłynęła w Piątek i w Niedzielę dopłynęła do Curacoa, stolicy posiadłości holenderskiej; ztamtąd odpłynęła po nabraniu wielkich zapasów żywności nie wiadomo dokąd.

Widocznym zamysłem hiszpańskiej floty jest uciec naszym eskadrom i schronić się do Cienfuegos albo do Havany albo do Cardenas, a niektórzy sądzą iż przypłynie bombardować Key West.

Jeźli Hiszpany schronią się do którego ze swych portów, to zostaną "zabutlowani," inaczej muszą stoczyć bitwę morską z którą z naszych eskadr.

Rząd hiszpański umie tak utrzymać ruchy swojej armady w tajemnicy, że na żaden sposób w Wydziale marynarki naszej nie mogą poznać planów jazdy okrętów hiszpańskich.

Nareszcie wydała się tajemnica gdzie się podziała hiszpańska "Cape Verde eskadra" tak przezwana z powodu stania na kotwicy przy portugalskich posiadłościach Wyspach Przylądka Zielonego (Cape Verde). Oto eskadra ta popłynęła we wody Indyj Zachodnich, w których znajdują się wyspy Kuba i Puerto Rico i schroniła się w portach posiadłości francuzkich Martinique. Tam okręty hiszpańskie nabrały węgla i nabrały zapasów, oraz odebrały rozkazy z Madrytu i popłynęły do Curacoa, stolicy posiadłości holenderskiej, blizko północnego wybrzeża Venezueli, w samym trakcie "Oregon'u" i dwóch innych "Marietta" i "Buffalo", razem z Oregon płynących na północ. Od czasu wydania się iż ta armada jest w tutejszych wodach, ściga ją admirał Sampson i komodor Schley, jak również nie mały udział pewno w tej pogoni weźmie kapitan Clark, komendant "Oregon'u" z dwoma towarzyszami "Marrietta" i "Buffalo" (dawniej "Nichteroy".)

Tak więc gdy wszyscy mniemali, że flota Cape Verde powróciła do Kadyksu (Hiszpanii), znajdowała się ona przy Martinique.

Telegramy donoszą, że przy Curacoa do armady przyłączyły się wielkie okręty z zapasami, które przypłynęły przedtem z Hiszpanii i oczekiwały w Curacoa na armadę. Niezawodnie zadaniem armady jest wśliznąć się z temi zapasowemi okrętami do którego z kubańskich portów dla przywiezienia armii hiszpańskiej gen. Blanco broni, amunicyi i zapasów żywności, bo wszystkiego braknie Blancowi.

Na tem krążeniu tu i tam armady, nie skorzystali Hiszpanie, podczas gdy zwłoka była bardzo na rękę Sampsonowi i Schley'owi, bo się teraz oboje spieszą ażeby armadę hiszpańską doścignąć i stoczyć z nią bój. Przybliżają się też trzy okręty pod kapitanem Clark z wód Południowo Amerykańskich "Oregon", "Marietta" i "Buffalo". Razem na Hiszpanów dybie jakie 25 naszych okrętów i zdaje się że Hiszpanie są już teraz w pułapce.

Widocznym zamysłem Hiszpanów było wślizgnąć się do Havany a wtedyby z pomocą fortyfikacyj Moro Zamku, Cabanas i całej linii nadbrzeżnych fortyfikacyi trudniej byłoby pokonać połączoną flotę hiszpańską z lądowemi bateryami w Havanie. Zdaje się, iż teraz nie ma o to żadnej obawy, bo z jednej strony jest Schley, z drugiej Sampson a z trzeciej teraz Clark.

Do wielkiej morskiej bitwy może przyjść teraz lada chwili, zależeć to będzie jak długo uda się eskadrze hiszpańskiej unikać naszych.

Tymczasem przygotowania na wysłanie posiłków Dewey'owi z San Francisco są już prawie pokończone. Wypłynąć ma więcej wojska jak z początku obliczano, bo od 30 do 50 tysięcy do Manili, ażeby zająć wszystkie ważniejsze punkta we Filipinach.

Wojsko regularne zostaje mobilizowane w Tampa a ochotnicze (ze Stanowych milicyj) w Chickamauga.

Zdaje się iż plan okupacyi Kuby i wysadzenia tam od 40 do 80 tysięcy wojska został na pewien czas odwleczonym, ażeby zaczekać na stoczenie bitwy morskiej z Cape Verde flotą. Skoro ta zostanie zniszczoną lub pojmaną, okupacya Kuby i Puerto Rico może nastąpić bez żadnych przeszkód. Fortyfikacye Havany nie wiele kłopotają naszych wodzów marynarkowych. Powiadają, iż kilka godzin szturmu z naszymi potężnemi armatami dalekonośnemi wystarczy na podruzgotanie wszystkich fortyfikacyj Havany na proch.

Dla pomieszania Amerykanom szyków, Hiszpanie rozsełają telegramy, że eskadra w Kadyksie odpłynęła na wody amerykańskie i że miasta północne nasze zostaną zbombardowane. Atoli telegramy z wiarygodnych źródeł podawają iż ta eskadra nie odpłynęła, bo nie jest gotową ani co do uzbrojenia ani co do zapasów, po drugie wszystkie wiadomości pochodzące z Madrytu i w ogóle ze źródeł hiszpańskich są przyjmowane z wielkiem niedowierzaniem.

Admirał Sampson zbombardował San Juan, stolicę Puerto Rico. Nie zajął miasto, bo nie wybrał się na jego zdobycie, tylko na stoczenie bitwy z eskadrą hiszpańską z Cape Verde. Gdy ta zostanie zniszczona przyjdzie kolej na Puerto Rico i na Kubę.

W Anglii coraz więcej porusza cały naród i zajmuje umysły wszystkich proponowane porozumienie anglo amerykańskie. Tutaj wszyscy wiedzą, że Anglia bardzo potrzebuje sprzymierzeńca. Lecz i Ameryce, taki sprzymierzeniec jak Anglia, bardzo by się przydał gdyby nam przyszło toczyć wojnę z całą niemal Europą. Wielu z naszych dyplomatów jest niewzruszenie tego przekonania, iż jeżli wojna przeciągnie się dłużej, to musi przyjść do tego, że będziemy mieli wojnę z kilkoma jeszcze mocarstwami europejskiemi. Jeźliby po stronie Ameryki stanęła Anglia, to te obydwa państwa są w stanie pokonać całą Europę. To jednak jest pewnem i dla każdego jest widocznem, że stanowisko jakie Anglia zajęła w tej wojnie, jest bardzo nam na rękę. Wszystkie porozumienia i proponowane kombinacye mocarstw europejskich po stronie Hiszpanii rozbijają się o upór Anglii, nie chcącej nic wiedzieć o znie walaniu Ameryki do pokoju. Zdaje się, że mocarstwa europejskie nic prędzej nie uczynią aż po stoczeniu stanowczej wielkiej bitwy naszych eskadr z Cape Verde flotą a wtedy może wystąpią z propozycyami ukończenia wojny. Lecz wtedy też życzliwość Anglii zostanie wystawioną na wielką próbę, bo prawdopobnie Stany Zjednoczone nie będą wcale zwracały uwagi na przedstawienia mocarstw europejskich tylko same się zarządzą jak sobie postąpić. Jednak już dziś nie ma o tem wątpliwości, że Anglia stanie po naszej stronie i gotową będzie poprzeć nas, moralnie, jeźli nie czynnie, w naszych postanowieniach.

Pierwsze ofiary w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej.

KEY WEST, Florida, 12. maja. — Pierwszymi naszymi poległymi w tej wojnie byli marynarze w boju ostrym i krwawym niedaleko Cardenas, na północnem wybrzeżu Kuby.

Pięciu zostało rozerwanych na sztuki a pięciu upadło rannymi na torpedowym okręcie "Winslow."

Nazwiska poległych:

Worth Bagley, chorąży;

John Daniels, pierwszej klasy palacz;

John Week, pierwszej klasy palacz;

John Tunnell, (murzyn) kucharz kajutowy;

John Varneres, olejarz.

Nazwiska rannych:

Porucznik J. B. Barnadou, komendant "Winslow;"

R. E. Cox, towarzysz kanoniera;

F. Gray;

D. McKeown, oboźny;

J. Patterson, palacz.

Bój trwał 35 minut i stoczonym został z jednej strony przez torpedowy okręt "Winslow," pomocniczy parowiec pociągowy "Hudson" i kanonierkę "Wilmington," z bateryami miasta Cardenas i ze czterema hiszpańskiemi kanonierkami po drugiej stronie. "Winslow" był głównym celem nieprzyjaciela i został uszkodzonym tak iż jest niezdatnym do dalszej akcyi.

Jaką jest strata nieprzyjaciela, można się tylko domyślać. Jedna z ich kanonierków zajęła się ogniem i osada "Hudson'u" mniema, że zatonęła. Płomienie przeniosły się do koszarów i zniszczyły kilka małych gmachów składowych, i przez pewien czas cały front wodny stał w płomieniach. Załoga "Hudson'a" również mniema, iż dwa hiszpańskie statki torpedowe zostały mocno uszkodzone, lecz uznaje, iż to tylko mniemanie albowiem bój był za gorącym ażeby poczynić akuratne obserwacye.

"Winslow" znajdował się w obrębie 2,500 yardów od brzegu, gdy bomby uderzyły. Statek ten dla tego był tak blizko brzegu, że robił sądowania głębokości wybrzeża. W pracy tej atak na "Winslow" przypuściły kanonierki hiszpańskie. Z "Wilmington'u" przesłano rozkaz do "Winslow," ażeby tenże okręt popłynął i zaczepił kanonierki nieprzyjaciela. "Winslow" stósownie do rozkazu z całą siłą pary popłynął naprzód i wtedy to padły fatalne bomby z bateryj na lądzie.

"Winslow" należał do blokadowej flotyli i używany bywał do mierzenia głębokości wód w portach.

Zabitych i rannych przywieziono do Key West.

Jeden hiszpański głos prawdy.

Nie wszyscy Hiszpanie są zaślepieni, dufający w swą spróchniałą marynarkę i zdziesiątkowane wojsko, nie wszyscy oddawają się bombastycznym przechwałkom wyrażane zawsze w superlatywach, jak przekonuje redaktorski artykuł w jednym z dzienników madryckich, "El Heraldo," który pomiędzy innemi podaje co następuje:

"Nasze okręty wojenne w Manili zostały zniszczone, bracia nasi w Manili są obleżeni, Kuba jest zablokadowaną a wojsko jest pozostawione na łaskę Opatrzności". Dalej w ciągu artykułu, stoi co następuje:

"Cała Hiszpania jest w konwulsyach z okropnego towarzyskiego przesilenia i jest głodem nawiedziona. Chwieje się pomiędzy stanem obleżenia a absolutną anarchią. Tam gdzie powinno być jasne światło jest zupełna ciemność, niezdecydowanie, ucieczka, "save qui peut". (Niech się ocala kto może). Nie ma żadnego rządu, nie ma ministrów. Nie ma niczego."

Tak podaje dziennik madrycki, który już wstrzymuje się od mamienia ludności o istotnym stanie rzeczy.

Miasto San Juan, stolica Puerto Rico, jest niemal całe w gruzach.

WASHINGTON, 13. maja. — Odebrano tutaj wiadomości o bombardowaniu San Juan przez admirała Sampson'a. Miasto to leży prawie całe w gruzach i lubo je Sampson nie zajął, bój ten ma prawie tak doniosłe znaczenie jak wygrana pod Manilą. Sampson nie powrócił po pierwszem bombardowaniu do zburzenia do reszty fortyfikacyj i szańców, albowiem postanowił zachować amunicyę na bitwę morską z eskadrą hiszpańską z Cape Verde, na którą czatuje od paru tygodni.

Na amerykańskich statkach, przy bombardowaniu, dwóch ludzi tylko straciło życie:

Frank Wedimark, marynarz na "New York" od odłamka granatu który pękł nad okrętem;

Towarzysz kanoniera na "Amphitrite" z gorączki. Lekko rannych zostało ośmiu.

Flota Sampson'a po bombardowaniu zwróciła się w kierunku Key West, przyczem admirał Sampson tak się wyraził do reportera Stowarzyszonej Prasy:

"Jestem zadowolony z pracy dzisiejszego rana (w Czwartek 12go). Mógłbym zająć San Juan, lecz nie mam sił pod ręką na zatrzymanie miasta. Chciałem jedynie ukarać miasto. To uczyniłem. Przyjechałem na zmierzenie się z flotą hiszpańską a nie przeciw San Juan'owi"

W Hiszpanii lamentują, że "Cape Verde flota" nie przypłynęła do Hiszpanii, lecz znajduje się w wodach Indyj Zachodnich.

KADYKS, Hiszpania, 13. maja. — Władze hiszpańskie marynarkowe modlą się gorąco, ażeby eskadra admirała Cervera (flota z Cape Verde) unikała walki z potężniejszą siłą amerykańską pod admirałem Sampson'em.

Lamentują, że cztery ich pierwszej klasy opancerzone krążowniki: "Almirante Oquendo," "Vizcaya," "Infanta Maria Teresa" i "Cristobal Colon," i trzy niszczyciele torpedowych okrętów: "Terror" "Furor" i "Pluton" nie dostały rozkazu połączenia się z flotą wędrowną w Kadyksie.

Popularnem życzeniem było zniewolić rząd do wysłania tej eskadry do uczynienia niespodziewanego napadu na które z północno-amerykańskich portów a potem ażeby uszła do Hiszpanii z powrotem. W ten sposób amerykańskie operacye okupacyjne w około Kuby i Puerto Rico zostałyby sparaliżowane.

"Latająca eskadra" wypłynęła z pośpiechem na morze — dokąd?

NORFOLK, Va., 13. maja. — Okręt flagowy "Brooklyn," z komodorem Winfield Scott Schley'em na pokładzie, niszczyciel torpedowych okrętów i podjazdowiec "Scorpion," pierwszej klasy okręt bojowy "Massachussetts," drugiej klasy okręt bojowy "Texas," i węglowiec "Sterling"—wypłynęły ztąd o 3:40 po południu.

Sam fakt, że węglowiec towarzyszy eskadrze, oznacza długą podróż i że eskadra ta prawdopodobnie złączy się z eskadrą admirała Sampson'a. Przytem wszystkie okręty nabrały dużo węgla extra, zapełniając nim każde próżne miejsce.

Hiszpania pożyczyła od Francyi jeszcze 10 milionów franków.

LONDYN, 14. maja. — Paryzki korespondent "Daily Mail" donosi co następuje:

"Banque de Paris" udzielił pożyczki 10 milionów franków (około 2 milionów dolarów) Hiszpanii i z tego powodu hiszpańskie papiery stoją nieco lepiej. Mniemanie jednak na bursie ogólne jest, iż Hiszpania nie zapłaci następnych kuponów procentowych na 1. Lipca."

Hiszpańskiej eskadrze może uda się schronić się do którego z portów Kuby zanim się flota nasza pod Sampson'em z nią zmierzy.

WASHINGTON, D. C., 13. maja. — Wszystkie plany na wojskową okupacyą Kuby zostały pokrzyżowane przez wypadki zaszłe w ubiegłych 24 godzinach, z powodu znajdowania się eskadry hiszpańskiej z Cape Verde w wodach morza Karibijskiego, i niezawodnie przez parę dni wiadomości jakie będą opiewać — będą jedynie o chronieniu się i uciekaniu jednej floty a poszukiwaniu jej i ściganiu przez nasze.

Ponieważ nie wiadomo w jaką stronę popłynie eskadra hiszpańska, więc niezawodnie dla tego wyplynęła eskadra Schley'a ażeby zaskoczyć ją, jeźliby chciała płynąć ku Havanie lub Key West.

Kubańczycy, pod gen. Garcia, zdobyli i zajęli miasto Bayamo i zadali Hiszpanom dotkliwą klęskę.

KEY WEST, Fla., 13. maja. — Miasto Bayamo nareszcie uległo. Dzisiaj nad niem powiewa chorągiew Kuby i jest obecnie główną kwaterą kubańskiej armii pod gen. Garcia, od wschodniej Kuby.

Wiadomość o okupacyi Bayamo przez zwycięzkich Kubańczyków przywiózł do Key West porucznik Andrew Rowan, od 19go pułku piechoty regularnego wojska amerykańskiego, który przybył z Nassau dzisiaj na skunerze "Fearless."

Natychmiast po uznaniu niepodległości Kuby przez Kongres, wysłanych zostało trzech oficerów z armii regularnej przez Wydział Wojskowy Inwestygacyjny czyli Śledczy dla zwiedzenia Kuby, dla odbycia narad z wodzami rewolucyonistów w różnych częściach wyspy i dla zdania raportu Wydziałowi Wojennemu o liczbie ludzi lub ilości amunicyi jaką każdy z tych wodzów potrzebuje.

Pułkownik Dorst, jeden z tych trzech oficerów, już oddał wielką ilość karabinów i prochu strzelniczego wodzowi Perico Delgado w zachodniej części Kuby i jeszcze wiele więcej wyda zanim parowiec "Gussie" powróci do Key West.

Porucznikowi Whitney polecono odwiedzić Gomeza w środkowej części Kuby. Dla jakichś przyczyn jeszcze nie wyjechał po swej missyi i stosownie do ostatnich wieści jeszcze znajduje się na "Indiana" oczekując na depesze z Washington'u. Porucznik Rowan był trzecim.

Odwiedził on generała Garcia, do którego dotarł i spodziewał się dotrzeć dopiero po przebyciu pól i gór, tymczasem zadziwił się niezmiernie gdy się dowiedział iż Garcia ma swoją główną kwaterę w mieście Bayamo, które było do niedawna jednem z najmocniej ufortyfikowanych miast hiszpańskich. Okazało się, iż Garcia oblegał Bayamo od wielu miesięcy i nareszcie miasto zdobył. Dnia 24 kwietnia nad każdym fortem w Bayamo Hiszpanie wywiesili białą chorągiew poddania się. Jednakowoż gen. Garcia podejrzywał, iż to podstęp hiszpański — ażeby go złapać w pułapkę — i się nie omylił. Podstępem Hiszpanów było urządzić rzekomo ustąpienie z Bayamo. Kubańczycy na chorągwie białe zawieszenia broni, odpowiedzieli ogniem działowym i karabinowym. Hiszpanie cofnęli się we dwóch kolumnach do miasteczka Embarcadero, nad rzeką Cauto. Na przestrzeni 200 jardów na San Augustin drodze Kubańczycy pozakładali dynamitowe torpedy i te wysadzili za pomocą drutu elektrycznego, ukrytego pod zaroślami. Z dwóch kolumn hiszpańskich, żołnierze trzech kampanij hiszpańskich zostali porozrywani na sztuki. Następnie Garcia zdobył miasto i zajął je na swoją kwaterę główną. Dzisiaj zajmuje najpiękniejszy dom w mieście i tutaj przyjął amerykańskiego porucznika z depeszami od naszego rządu.

Garcia oznajmił, iż prosi rząd amerykański o wojsko i broń i amunicyą dla swoich wojaków. Cała jego armia jest do dyspozycyi władz w Washingtonie.

Okręty z blokadującej eskadry zbombardowały miasteczko Bahia Honda.

MADRYT, 13. maja. — Depesza z Havany opiewa, że

(Ciąg dalszy na str. 4ej)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24⅛	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	52½	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Maj.

19 C. Wniebowstąp. Pańskie.
20 P. Bernarda z S
21 S. Sekundyna.
22 N. Heleny, Dominika.
23 P. Dozyderyusza b. i m.
24 W. Joanny wdowy.
25 Ś. Grzegorza VII.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Z okolicy Kalisza donoszą, że w roku bieżącym wychodźctwo robotników wiejskich do Prus przybrało rozmiary niebywałe. Nieomal po 1 000 osób z każdej gminy w pasie pogranicznym — zgłasza się do biura powiatu po paszporty na 8 miesięcy. Piszą z powiatu drysieńskiego, iż gorączka wychodźctwa opanowała lud; gorączka ta rozszerza się również na powiat połocki. Tam atoli ogromna liczba włościan rzuca siedziby, wyprzedaje za bezcen inwentarz i dąży w kraje syberyjskie. Nie tylko biedni włościanie, nie licząc już bezrolnych, ale i zamożni gospodarze, przejęci chęcią wzbogacenia się i otrzymania darmo ziemi, ciągną z rodzinami na Syberyę. Wychodźctwo zaczęło się w jesieni r. 1896, z chwilą ukazania się fałszywych agentów. Wtedy koleje były przepełnione wyjeżdżającymi na Syberyę. Wielu jednak wychodźców wróciło zimą do kraju w okropnym stanie, bez środków utrzymania, wynędzniali. To ostudziło nieco zapał innych, ale nie nadługo. Teraz znowu mnóstwo ludzi wychodzi na Syberyę.

Zbrodnia. We wsi Radoszyce, w powiecie koneckim w Kongresówce wymordowaną została rodzina Ignacego Szczepańskiego, złożona z trzech osób, mieszkająca zdala od wsi, w polu. W południe ktoś ze wsi, przybywszy do Szczepańskich, zastał drzwi otwarte, w izbie zaś trzy zimne trupy z rozbitemi czaszkami. W izbie panował bezład: kufry, skrzynia, rzeczy, a nawet słoma z sienników wyrzucona. Ślady te wskazują że zbrodnia dokonaną została w celu rabunku, gdyż zamordowani uchodzili w okolicy, jako pieniężni.

POD PRUSAKIEM

W KS. POZNAŃSKIE

— "Dziennik Pozn." dowiaduje się, że 5 aptekarzom polskim, którzy nabyli nieuprzywilejowane apteki, stawiła rejencya za warunek koncesyi, żeby firmy aptek tylko w niemieckim języku prowadzili. Wszyscy dla koncesyi zgodzili się na to, tylko jeden pozostawił starą firmę z nazwiskiem poprzedniego właściciela, i w ten sposób uchylił się od warunku.

Nam doniesiono także o tem, ale wstrzymaliśmy się od publikowania tego, ze względu, że to sprawy świeże i dla interesantów chwilowo drażliwe.

Taki sam warunek stawiono aptekarzowi Polakowi, który niedawno nabył aptekę w mieście, niedaleko Poznania, i to, nie jak tamte, nieuprzywilejowaną, ale starą, koncesyowaną. Prócz tego stawiono mu za warunek, żeby w oknie nie wystawiał żadnych etykiet z polskimi napisami, a jeżeli to się zdarzy, to za każdy taki przypadek zapłaci 100 marek kary porządkowej przyczem obowiązuje się, że w tych razach nie będzie bronił interesów swoich — na drodze sądowej! Nawet i to.

Jak się to da pogodzić z okólnikiem pruskiego ministerstwa stanu, żeby ludność "obcojęzyczna" nie była drażniona, trudno zrozumieć.

Z Inowrocławia piszą do berlińskiej "Volksztg":

"Dziedzic K. z miejscowości F., w powiecie strzelińskim, został przez tutejszą izbę karną za obrazę landrata Hassenpfluga ze Strzelna skazany na 100 marek pieniężnej kary. Obrazy dopatrzono się w 2 listach, napisanych do landrata. Napis do landrata brzmiał: "Do król. landrata"(opuszczono predykat "pan"); następnie napisanem było "wohlgeboren", a powinno być "hochwohlgeboren". Oskarżony tłumaczył się tem, że nie wiedział, iż landratowi należy się predykat "hoch". Przewodniczący sądu był zdania, że ponieważ oskarżony posiada świadectwo jednoroczne, dla tego wiedzieć o tem powinien.

"Dziennik Pozn." pisze: "W wągrowieckiem, trzej obywatele ziemscy petraktują z kolonizanyą o sprzedarz własnych majątków. Nazwisk na razie nie wymieniamy, ale apelujemy do poczucia ich polskiego, żeby nie ulegli manji kurczenia Ojczyzny."

Ładna "manja"!

Gniezno. "Lech" pisze: Prastarą katedrę naszą zalegały w zeszłą sobotę, jako uroczystość dorocznego odpustu św. Wojciecha, bardzo liczne tłumy wiernych nietylko z poblizkich, lecz i z najdalszych okolic naszego Księstwa, a nawet widzieliśmy gronko braci naszej z Szlązka, i kilku Warminiaków.

Niezwykle też ożywiony był w zeszłą sobotę tutejszy dworzec. Już bowiem rannemi pociągami, a głównie o 8 rano przybył od strony Kujaw bardzo liczny zastęp pątników, zdążających do grodu naszego, aby złożyć cześć zwłokom św. Wojciecha i poprosić wielkiego św. Męczennika, by wyprosić raczył dla nieszczęśliwej doli naszej przyszłość lepszą

Raszkówek, majątek położony w powiecie ostrowskim, własność małoletnich hr. Skórzewskich, drogą kupna przeszedł w ręce komisyi kolonizacyjnej, z wyjątkiem dóbr Szczury z przyległościami.

Leszno. Przy rozbieraniu starego domu przy ulicy Osieckiej znaleźli robotnicy w ścianie tego budynku skrytkę, a w niej worek z dosyć znaczną ilością złotych i srebrnych monet, oprócz tego rozmaite inne srebrne przedmioty, jak łyżeczki, nadto guziki srebrne, jakie w zeszłym wieku u fraków noszono. Monety są polskie, pruskie i austryjackie, a pochodzą z 17 i 18 wieku. Prawdopodobnie właściciciel ówczesny domu w czasie oblężenia i następnie zrabowania Leszna przez wojska moskiewskie w początkach 18 w, chciał w ten sposób skarb swój ukryć przed łakomstwem rosyjskich żołnierzy.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Prus Wschodnich. Obostrzone ruskie ustawy graniczne spowodowały śmierć pewnego ruskiego majora. Ponieważ na zapytanie żołnierza pruskiego, stojącego na posterunku, pytającego o hasło nie odpowiedział, strzelił tenże do niego i na miejscu go zabił. O wypadku doniesiono władzy militarnej w Petersburgu.

Polskie kazania. Z Lęborka na Pomorzu piszą "Gazecie Grudz.", że w drugie święto wygłoszonem zostało w tamtejszym kościele po raz pierwszy polskie kazanie. Niemcy-katolicy, skoro ks. proboszcz odczytał ewangielię niemiecką, wymykali się z kościoła, aby dowieść, że kazania polskie są zbyteczne, bo ich nikt nie słucha. Tymczasem omylili się, bo mimo złej pogody przybyło do kościoła bardzo wielu Polaków nawet z najodleglejszych wiosek. Wielu było w kościele takich, co od kilkunastu lat nie słyszeli polskiego kazania, ci więc z radości wybuchnęli płaczem.

Tylża. Tyn pewnego właściciela przeszedł w nocy, zabłądziwszy granicę. Pochwycony przez ruskiego strażnika, mimo próśb na klęczkach o darowanie życia śmiertelnie postrzelony został. Na wozie drabiowym przewieziono go do do tutejszego lazaretu.

Z Kościerzyny donoszą, że p. Czarnowski sprzedał dobra swoje Markubowo Niemcowi p. Prawitzowi z Gdańska za 70 000 m.

SZLĄZK.

— Polska gazeta, o tendencyi przyjaźnej rządowi, ma podług "Sahles. Ztg" wychodzić od 1 lipca rb. w nakładzie "Konigahutter Ztg" w Król. Hucie na Górnym Szlązku. Będzie się zajmował polityką, a głównie sprawami rólniczemi. Redaktorem jej ma być St. Przyniczyński, dotychczasowy kierownik "Gaz. Katolickiej", organu księży katolickich na Górnym Szlązku.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Fundacja z przed stu lat. W r. 1798, a więc równo przed stu laty, umarł we Lwowie kupiec nazwiskiem Blank, który na ręce ówczesnego magistratu złożył sto zł, jako kapitał żelazny, mającej się z czasem otworzyć fundacji dla rozdzielania posagów ubogim dziewczętom, wychodzącym za mąż. Fundator, określając swój legat wyraził życzenie: aby on wszedł w życie wtedy, gdy złożona w formie zawiązku fundacyjnego kwota stu zł. wzrośnie przez kapitalizowanie procentów do takiej sumy, której odsetki roczne wynosiłyby 50 zł. i mogłyby każdorazowo być obrócone na jeden posag. Otóż w tym roku właśnie urosła ona do wysokości 1.300 zł. i magistrat uchwalił wprowadzić fundację śp. Blanka w życie.

ODEZWA

GRUPY 122 ZW. NAR. POL. KRÓLA MIECZYSŁAWA I.

Do szanownych grup i stowarzyszeń Polskich w Ameryce.

RODACY!

Grupa nasza 122 Króla Mieczysława I. od dłuższego już czasu, postanowiła pracować wszędzie, gdzieby chodziło o dobro ogólne i w obec tego podjęła się przeprowadzić wniosek ob. J. L. Mirosławskiego, zrobiony w odczycie d. 20-go Marca 1898 r., ażeby ku uczczeniu pamięci naszych nieśmiertelnych, w ich rocznice w zamian datków na pomniki martwe i inne cele, stwarzać ich imion stypendya, jak nazwano budować "Żywe pomniki"

Na tem miejscu jesteśmy zmuszeni prosić Was o odczytanie przyjętego przez nas wniosku a w następstwie o gorące poparcie tak ważnej dla nas sprawy.

ŻYWE POMNIKI

Z odczytu ob. J. L. Mirosławskiego.

Mam zamiar przy Mickiewiczowskim roku zrobić wniosek stawiania żywych nieśmiertelnych pomników dla wieszczów i ulubieńców narodu. Rozwijając w tej sprawie kwestyę stawiania pomników Kościuszce, Mickiewiczowi i innym, ceniąc ich wiekopomne dzieła ducha, rozumu i miłości uważam, że wszelkie pomniki martwe, wykonane "za nasze czarną pracą zdobyte grosze" — nie są dostatecznym objawem poszanowania ocenionych zasług tych bohaterów i dają zaledwie mizerne pojęcie o udatności do moralnego polotu na szczyty.

"Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga!"

Tak uczy nas nieśmiertelny Adam — uczy nas wyżej i wyżej dążyć, przez co powiada: iść naprzód — ale rozumowo. — Jeżeli pójdziemy za temi wskazówkami, dojdziemy do samorozumowania, o którem obszerniej się rozpisałem w Noworocznym No. "Dziennika Chicagoskiego" pod tytułem "Socyalizm a wyznanie."

Módz i mieć, stanowi tutaj punkt ciężkości i jak powiedziałem, ażeby módz trzeba mieć, ażeby mieć trzeba módz. Znajdując się obecnie tak daleko, że rozumiemy te dwa określenia mocy i niemocy, pojmiemy łatwo, że należy szukać środków dla dopełnienia tego co potrzeba, gdyż cokolwiek zamierzylibyśmy przedsiębrać, należy z tych dwóch punktów widzenia rzeczy wychodzić, by osiągnąć niezawodne loiczne rozumne rezultaty. Jako jednostki z doświadczenia życiowego, wiemy że nietylko prywatnie ale i publicznie nie umiemy iść nieraz tak daleko jak chcemy.

Wspólnie przeto dążyć powinniśmy do rozumnie zakreślonych celów, i chociaż małe, przecież prawdziwe osiągać będziemy mogli rezultaty.

Jakie zatem zdania naszych dążeń być powinny, by były prawdziwe? Zapewne wiele możnaby robić propozycyi, jak już niejednokrotnie słyszałem, wspólnemi siłami zakładać szkoły, ba uniwersyteta, banki, fabryki itp. przez co w rezultacie należałoby; optycznie biorąc, przewidywać ogólne polepszenie bytu należących do takiego cooperatywnego stowarzyszenia członków, gdyby nie to iż zapomiawszy, że o ile każdy z nas chciałby i byłby może najchętniejszym i najzdolniejszym pracownikiem, nie otrzymawszy ku temu odpowiedniego wykształcenia czyli tej niezbędnej formy rozumowej nie umiałby być przewodnikiem, tem samem duszą rzeczy.

Jakkolwiek nas to boleć może, wszakże powinniśmy pomyśleć, że dziś zapóźno już. Należałoby naówczas brać ludzi obcej narodowości, zatem ludzi o innych pojęciach.

Jak powiedziałem, ulegając złudzeniu zanadto wielkiego pojęcia o osobistym ja i wiedzy, popadamy nieraz w niezwalczoną pomiędzy sobą zarozumiałość i rzucamy nasze siły materyalne i umysłowe na pastwę silniejszych rozumowo.

Te wywody powinny być wskazówką, czego pragnąć powinniśmy i czego nasi wieszczowie pragnąć uczą t. j. wiedzy! — wiedzy! — i jeszcze raz wiedzy! — Rzeczą naturalną, że wiedza jest określeniem tak szerokiem, iż trudno powiedzieć w jakim kierunku rozwijać ją lub kogo kształcić należy, wszakże mając już to pojęcie jako wytyczną nie zbłądzimy, tem więcej jeżeli wspólnemi siłami dążyć będziemy gdzie należy.

Nie wiem bracia, czy to moje rozumowanie zgadza się z waszemi pojęciami i jeżeli zrozumieliście tak jak ja pojmuję, to przejdziemy do zadania niniejszego wam poświęconego odczytu tj. do budowania żywych pomników. Uznanie to, iż pomiędzy nami brak Kościuszków, Mickiewiczów, Libeltów a nawet bohaterów przemysłu, czyli wybitnych i zdolnych fachowo wykształconych ludzi w życiu społecznem. Z drugiej strony, wiele bardzo wiele ludzi ginie bez wieści — obdarzonych nawet wszechstronnie talentami i to waszych własnych dzieci. Wypada przeto, że pierwszą i nie cierpiącą najmniejszej zwłoki sprawą być powinno, spojrzeć na tę przyszłą generacyą i takową wspólnemi siłami podać dalej i wyżej. Rzecz jasna mówi się tu o protegowaniu nasamprzód najpodatniejszych i najzdolniejszych dzieci do rozwoju umysłowego.

Wiele bardzo dostarczyć by nam mogły parafialne szkoły polskie, gdyż uważać je powinniśmy bądź co bądź jako kowadło polskich uczuć na obczyźnie, a niedostatki tłómaczyć brakiem czasu urządzeń potrzebnej inteligencyi pewnych tylko osobistości.

Jednostki wybrane z pomiędzy waszych bracia dzieci, pchane wspólną siłą, będą mogły i pójdą do szczytów po laury. Dla czegoż więc dzisiaj jeszcze nie możemy odgadnąć i zrozumieć rady naszych wieszczów i ich genialnej myśli?

W wspólnem szczęściu wszystkich cele!

Więc razem! łączmy się w siłę materyalną, mówię materyalną, zatem finansową, by chociaż jednostkom dać możność pójść dalej, a tem rozwijając uśpione talenta, rozwinąć rozum narodu.

Otóż bracia, podaję plan ku uczczeniu Mickiewicza stworzyć stypendyum Im. Mickiewicza i innych sławnych mężów stawiać się mające z datków ludzi dobrej woli i takich Towarzystw ku kształceniu wspólnemi siłami wybranych najzdolniejszych dzieci polskiego pochodzenia na ludzi wykształconych, tem samem, by wzbogacić emigracyą naszą w ludzi specyalizowanej wiedzy w kierunkach najodpowiedniejszych wymaganiom.

Ci ludzie fachowo wykształceni będą naszymi przewodnikami; oparci na rozumowaniu a nie uprzedzonem widzeniu rzeczy; poprowadzą nas do świetnych szczytów, błogosławić będę naszych bohaterów i wieszczów, którzy nas do tego natchnęli; — przekażą potomności ich pamięć i stanie się zadość ustaleniu sławy tych wielkich ludzi, co tem samem pozostanie między ludźmi na wieki i będzie żywym pomnikiem nieśmiertelnych.

Ziarnko do Ziarnka, napełni się miarka.

Zapraszam Was przeto Bracia do dalszego opracowania niniejszego wniosku.

Wasz L. J. Mirosławski.

Jak widzimy, autor odczytu zmierzył się z siłą jaką rozporządzamy, zrozumiał, iż niejeden z nas pragnąłby widzieć swe dziecko u szczytów, wszakże ten zawsze cisnący i cofający nas brak środków materyalnych, nie pozwala nawet tych kształcić, którzyby mogli obdarzeni talentami przyświecać chwałą i rozświecać braćmi.

Zrozumieliśmy również, iż ukształcenie gruntowne geniuszów, których tyle między naszemi dziećmi się znajduje, jest nietylko obowiązkiem ale i naszą przyszłością. Naród taki, ten tak bardzo ciśnięty, powinien się z kajdan wyzwolić, powinien stanąć u steru! — a te wielkie imiona, które uwiecznić pragniemy, są tego niezbitym dowodem. Czy wszakże niewola i czarna dola nasza jest zależną od najuczciwszego nawet naszego życia jednostek? — czyż wolno nam marzyć i kołysać dzieci nasze w otoczeniu otwartego piękna? Nie! — niestety nie! — Ojciec i matka przykuci do obowiązków pracowitego życia fizycznego, nie są w stanie odetchnąć, nie są w stanie pomyśleć o tem, że to przez nich kołysane niemowle, mogłoby kiedyś stać się świecznikiem ludzkości.

Rozumowanie nasze, bracia, jest przeto przez to fizyczne zmęczenie przyciśnięte; surowa i czarna dola z ciężką złączona pracą, odprowadza nas od pomysłów i prawdy, zmrokiem nas budzi i zmrokiem do snu zmusza.

W nas tkwi jednakże siła i rozum, tkwi potężna nawet, o ile w tej oto wolnej chwili pomyślimy o lepszej przyszłości.

Wnioskodawca nasz, jak rozumieliśmy chce budzić uśpione talenta w narodzie, pragnie zobaczyć Polskę wolną i naprowadza nas na rozumnie postawiony wniosek, tj. do walki rozumowej. Cóż znaczą dziś fortece, mury i wszelka inna siła wobec rozumu? Szczęśliwe odkrycie oparte na nauce, zwalcza wszystko, rozkówa kajdany.

Wykazane nam braki i nieudolność nie mogą nas obrażać, miały one być jak rozumiemy argumentacyą potrzeby jak najszerszego zastosowania sił naszych ku społecznej pracy. Otóż jak widzimy, sam cel jest szlachetny i wielki a co więcej poparty przez nas w zupełności wykonalny, przeto, odzywamy się do Was Rodacy, popierajcie ile sił i dobrej woli macie, by sprawie tak potrzebnej i tak pożytecznej upaść nie pozwolić. Niech giną ciemności! — niech giną uprzedzenia poglądów w nich zrodzone! niech wreszcie zaświta nam zgoda, — równość jedność i niepodległość! Zagrzewajmy jeden drugiego, bo nie wiecie, czyje się dziecko wybije.

Grupa nasza przyjęła ten wniosek z wielkim zapałem i wybrała komitet wykonawczy, polecając zaprosić Sz. Towarzystwa do tej szlachetnej pracy, o czem zawiadomiono kogo i gdzie należało i w naszym organie Związkowym "Zgodzie."

My jako komitet wykonawczy w im. grupy 122 Króla Mieczysława I-go.

I. Zapraszamy wszystkie Sz Towarzystwa i ludzi dobrej woli do rozpoczęcia pożytecznej działalności i agitacyi w tej mierze.

II. Zapraszamy o jak najliczniejsze ogłoszenie niniejszej odezwy oraz zbierania składek, które oczekiwać powinny w kasach odpowiednich Towarzystw na ustanowiony przez Zjazd zarząd.

III. Zapraszamy Szan. Towarzystwa bez wyjątku o wyznaczenie i wysłanie na Zjazd ustanowiony na d. 22go Maja r. b w Chicago, Ill., w hali Domu Związkowego, o godzinie 5-ej po południu, po 3-ch delegatów w celu założenia i ustanowienia Zarządu i konstytucyi Towarzystwa wzajemnej pomocy naukowej i stypendyi.

IV. Zapraszamy obywateli dobrej woli do rozpoczęcia opracowań w tym kierunku i porozumiewanie się z nami przed postanowionym Zjazdem.

V. Uchwały powzięte przed Zjazdem na posiedzeniach Sz. Towarzystw, upraszamy przysyłać na ręce komitetu, lub wręczyć delegatom.

VI. Zapraszamy Wiel. naszych duszpasterzy o wspólną energiczną i pożyteczną współdziałalność.

Ten wątek wam ślemy, byście snuć mogli nieskończoną i szlachetną pracę, zgody, miłości i rozumu a spodziewając się gorącego poparcia

piszemy

KOMITET GRUPY 122

A X CENTALLA,
JAN ADAMOWSKI,
MICHAŁ GACKI.

Adresować należy do p.
A X. CENTALLA,
43 Chapin str., CHICAGO, Ill.

W zapale kupieckim.

Modniarka (do kupującej): Kapelusz ten zdobi panią tak nadzwyczajnie, że mąż mój już od chwili spogląda w tę stronę oczami zakochanego, a ja mu tego istotnie nawet za złe brać nie mogę.

Przyjaciele jego byli zdziwieni jego wyglądem — tak mówi pan A. B. Hill z Memphis, Tenn. Nie dziwi to nas, albowiem zdawna wiemy, czego Gomozo może dokonać Dle korzyści niektórych naszych czytelników, których może to zainteresować, list ten podajemy niniejszem:

"Jest bardzo uszczęśliwiony swem doświadczeniem w użyciu Dra Piotra Gomezo. Od wielu lat strapiony byłem niestrawnością żołądka i złymi skutkami towarzyszące mi tejże, jak zatwardzenie, gwałtowne bóle głowy i ogólne osłabienie; dzięki jednakże temu lekarstwu, nie miałem bólu głowy, jak i nie trapionym byłem zatwardzeniem ani niestrawnością od czasu użycia Gomozo ubiegłej, o ile pamiętam, wiosny.

Przyjaciele moi witając mnie codziennie wzmiankują, że "doskonale wyglądam". O ile wiadomo, to każda oddaje niektóre przypadki: Żona moja, która cierpiała od wielu lat na ból plecy i na ogólne znieczulenie, została zupełnie wyleczoną. Syn mój, w wieku lat szesnastu, który miał niebezpieczny napad zaogniającego reumatyzmu w prawej nodze i kostce, został wyleczony w jednym prawie tygodniu. Pewien starzec, niejaki T. F. Callahan, który ogromnie opadł z sił i bardzo był osłabionym, za pomocą jedynie dwóch butelek lekarstwa tak się podniósł na siłach, iż jest jakby nowym człowiekiem. Mógłbym wspomnieć i o innych, ale już nie teraz.

Dra Piotra Gomozo cieszy się przeszło stuletnią reputacyą, jako oczyszczające krew i uzdrawiające lekarstwo. Przenika ono do każdej części organizmu, wykorzeniając wszystkie nieczystości z krwi i udzielając siły i jędrności obiegowi. Nie można je nabywać u aptekarzy na sposób innych natychmiastowo-preparowanych, lekarstw. Jedynie specyalni agenci je sprzedają. Każda butelka opatrzona jest registrowanym numerem na wierzchu kartonu. Zważajcie na takowy. Po bliższe szczegóły ad esu'cie: Dr. Peter Fahrney, 112—114 So. Hoyne Ave., Chicago, Ills.

Na giełdzie.

"Co prawda, jestem dziś milionerem, ale kiedy zaczynałem moje spekulacye, nie miałem nic"...

"Przyznaję, lecz ci, z którymi pan wchodziłeś w stosunki, mieli jeszcze coś."

Chory

z Fursteuried. Dziewiętnaście lat upływa od chwili, gdy chory na umyśle król Otton bawarski zamieszkał w Fursteuried. W dniu 15 czerwca 1886 roku marszałek dworu baron von Malsen i generał baron von Prankh przybyli mu donieść o nieszczęśliwej śmierci jego brata, Ludwika II i o jego wstąpieniu na tron. Chory przyjął tę wiadomość spokojnie, obojętnie, dopiero gdy jeden ze zwiastunów nazwał go "Eure Majestat", Otton zaczął powtarzać z zadowoleniem: 'Majestat, Majestat". W dniu tym ciągle wzywał służbę, aby ten tytuł z ust jej usłyszeć. Nieszczęśliwy monarcha jest zupełnie nieprzytomnym, chwile świadomości przychodziły dawniej, dziś już nie wracają. Do ostatnich czasów był namiętnym palaczem, codziennie wypalał 40—50 papierosów, a do każdego po jednym pudełku zapałek, bo mu wciąż gasł ogień; jadał też bardzo obficie i pijał piwo z zamiłowaniem; zdrowie jego było względnie dobrem, czas schodził mu na spacerach po parku i łąkach, na zbieraniu latem poziomek, jesienią — grzybów. Teraz całemi godzinami siedzi nieruchomo, to znowu ogarnia go strach. Zdaje mu się, że płynie ku niemu potok ognisty, ucieka więc przed nim, chowa się w najdalsze zakątki; nie pozwala zbliżyć się do siebie, broda mu zarosła i posiwiała. Z rodziną nigdy nie chciał się widywać. Gdy w r. 1889 matka jego, królowa Marya, na kilka miesięcy przed swoją śmiercią odwiedziła go i chciała zobaczyć, Otton uciekł do parku i schował się za drzewo, tak iż nie mogła nawet dojrzeć jego oblicza.

Rekruci

o Bismarku. Prasa bismarkowska bardzo jest oburzoną, że na 38 rekrutów pewnej kompanii w Koblencyi, gdy ich zapytano, kto jest Bismarck, dziewięciu tylko dało trafną odpowiedź, podczas kiedy reszta nie miała o Bismarcku najmniejszego pojęcia. I tak dwóch, że wyrtemberskim ministrem, siedmiu, że Bismarck jest ministrem wojny, jenerałem, albo feldmarszałkiem: co zaś najciekawsze, że dwóch powiedziało, iż Bismarck jest — zdrajcą kraju. Prasa bismarckowska żąda przeto, żeby w szkołach więcej się zajmowano Bismarckiem, iżby rekruci nie dawali tak zawstydzających odpowiedzi.

Położenie w wschodniej Azyi.

Mocarstwa zmuszają Chiny do robienia coraz więcej i nowych ustępstw. Chiny otworzyły znów nowy port i to port Wusung, położony o kilka mil od Shaghai. Postarała się o to Anglia i to oczywiście w obronie angielskich interesów. Gazety angielskie zapewniają wprawdzie, że Chiny uczyniły to "dobrowolnie" i bez żadnego nacisku, co to "dobrowolnie" jednak znaczy, bliżej tłómaczyć nie potrzeba.

W Chinach są jednak tak zgniłe i tak zacofane stosunki, że tam się cieszą po prostu, iż temu lub owemu mocarstwu mogą zrobić ustępstwo. Wiadomo, że Anglia nie była bardzo łaskawą na zdobycze Francyi w Południowych Chinach i sądzono, że przyjdzie do zatargu pomiędzy Anglią a Francyą. Tymczasem w kołach dyplomatycznych w Pekinie uważają zatarg pomiędzy Francyą a Anglią za załatwiony i cieszą się, że nie przyjdzie do tego zatargu, a wnioskują to z tego, że angielski minister Balfour w znanej swej mowie w parlamencie angielskim ani słówkiem nie pisnął o tym zatargu, co ma być dowodem zdaniem kół dyplomatycznych w Pekinie, że pomiędzy Francyą a Anglią przyszło do pewnego porozumienia.

Jak moralnie nizko upadły Chiny, dowodzi następująca wiadomość: Car Mikołaj polecił swemu ambasadorowi w Pekinie, żeby cesarzowi chińskiemu wyraził podziękowanie za to, że odstąpił Rosyi porty Artura i Talienwan. Przyczem ambasador z polecenia cara odczytał następujące pozdrowienie carskie:

"Z szczerą radością przyjęliśmy od naszego ambasadora mądrą uchwałę Waszej Cesarskiej Mości, nakazującą ministrom chińskim, żeby podpisali układ, odstępujący Rosyi porty Artura i Talienwan, jako też zezwalający na pobudowanie kolei żelaznej portu Artura. Przywięzujemy do tego historyczne znaczenie, gdyż układ ten niewątpliwie wzmocni węzły przyjaźni, jakie już od lat istnieją pomiędzy naszemi potężnemi mocarstwami sąsiedniemi. Te węzły przyjaźni tak bardzo odpowiadają interesom obu mocarstw. Całem sercem witamy Waszą Cesarską Mość i życzymy szczęśliwych rządów."

Ambasador rosyjski opisuje w dzienniku urzędowym przyjęcie, jakiego doznał od cesarza chińskiego, w następującej formie:

"Zostałem dopuszczony do tego, że mogłem wstąpić na stopnie tronu, ażeby cesarzowi chińskiemu wręczyć osobiście telegram cara rosyjskiego. Cesarz chiński odbierając telegram z mych rąk, podniósł się z tronu. Po głośnem odczytaniu telegramu odpowiedział cesarz chiński tak: Przyjacielski telegram cara Rosyi nadzwyczaj mnie ucieszył. Serdeczna przyjaźń, łącząca nasze państwa od 200 lat jeszcze więcej się teraz wzmocni przez zawarty układ. Ta przyjaźń nasza i zawarty co dopiero układ wypadnie na korzyść naszych interesów. Proszę pana, panie ambasadorze, o przesłanie słów tych wraz z mojem serdecznem pozdrowieniem Jego Cesarskiej Mości, carowi wszech Rosyi."

Od państwa chińskiego odrywają obszar po obszarze, zabierają mu port po porcie, tak że admirałowie chińscy mają obawę, gdzie pomieszczą nowe swe okręty, a cesarz chiński wyraża jeszcze za to swą radość i radość tę każe przesyłać w drodze telegraficznej, jakby nie wiedzieć jaki go zaszczyt spotkał. Licho zatem wygląda z państwem chińskiem. Upadło ono jednak już tak nizko, że na coś więcej nie zasługuje.

Jajka wielkanocne.

Papież otrzymał od pewnej bogatej damy angielskiej jajko wielkanocne, przedstawiające wartość 10 tysięcy dol. Jajo to zrobione jest z kości słoniowej i tworzy rodzaj etui. Górna połowa "skorupy" jest obciągnięta delikatnym białym jedwabiem, dolna zaś, wewnątrz, wyzłacana. W środku znajduje się rubin, nasadzany brylantami. Podarek ten przypomina, jak kosztowne jajka wielkanocne ofiarowywane bywają w Anglii. Oto np. pewien Anglik posłał swemu synowi do Kanady zwykłe jajo, na którego jednak stronach były odbite dwa widoki: starego i nowego świata.

W Londynie w czasie świąt Wielkanocnych jajka świąteczne sprzedawają handlarze kwiatów, ubierając je żywemi kwiatami, po większej części liljami, te bowiem najgodniej odpowiadają uroczystości świątecznej. Nietylko jednak żywe kwiaty bywają używane do upiększenia jaj, bogatsi ludzie pozwalają sobie na zbytek, na egzotyczne kwiaty. Tak pewien, rzecz naturalna, Anglik, zamówił dla swej żony srebrne jajo wielkanocne, w którem później ogrodnik usłał gniazdeczko z kwiatów egzotycznych dla pary małych ptasząt. Dzieci w Anglii otrzymują również bogate podarki np. jajo wysokości czteru stóp, w którem znajduje się dwupiętrowy dom lalki; każdy pokój jest elegancko urządzony.

Uzasadniona pomyłka.

Złodziej, który się włamał do mieszkania (termocząc śpiącego jegomością): "Dawaj ostatni szeląg, albo — "

Jegomość (na pół przez sen): — Katarzyno, ależ na Boga, przecież ja idąc spać oddałem ci wszystkie pieniądze, jakie tylko miałem w pugilaresie.

Sprzedawanie Książek po bardzo nizkiej cenie, na miesiąc Maj.

TYLKO DO 1-go CZERWCA, '98 r.

Mając na składzie jeszcze kilka tysięcy z poniżej podanych Książek, sprzedawać będziemy tak tanio tylko do 1-go CZERWCA, 1898 r.

I.

POWIEŚCI LUDU. Spisane z podań. Różne bajki, baśnie, opowiadania, klechdy, historyjki, i żarty zebrał z różnych starych ksiąg i pism Wł. Dyniewicz. Zawiera: Wilk i Skowronek; O dwunastu królewiczach zaklętych w orły, Lis i Wilk; O bogatym panu, co miał syna jedynaka; Kojata; Piękne oczy; Bieda; Tomiła; Sierota; Rozmowa bydląt; Wianek Helisi; Maciej Pyta; Kaganiec; Pieniądze; Twarz królewska; Djabeł i mądry chłop; Tumek; Kłamstwo nad kłamstwami; Jałmużna; Zefir; Mary; Djabli tanek; Blada panna; Wieczny szewc; Zwierciadło; Pan Kożuszek; Potępiona; Miecz zwycięzki; Potępiona księżniczka; Zaczarowane pączki; Kominiarczyk królewski. Obejmuje 310 stronnic.

RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. W 3 rozdziałach, obejmuje 431 stronnic.

LEŚNY MŁYN NAD CZERNAJĄ. Romans polsko-rosyjski. Zawiera 157 stronnic.

HOKUS POKUS czyli nauka odkrycia tajemnic i niezawodny sposób czarowania, według sławnych sztukmistrzów jako to: Bosco, Schwanenfeld, Twardowski, Faust, Theophrastus, Paracelsius, Dobbler, Filadelfia i wielu innych. Obejmuje 191 stron.

PRAWDZIWA HISTORYA O PIJAKU URBANIE, ze 14 rycinami. Obejmuje 24 stronnic.

Wszystkie powyższe pięć książek zawierające 1,121 stronnic tylko za **jednego dolara. ($1.oo.)**

II.

NASZE ZYCIE, powieść w trzech częściach przez Wł. D. Chamskiego. Zawiera 394 stronnic.

RODZINA KONFEDERATÓW. (Józef i Kazimierz Pułascy.) I. Pan Starosta Warecki. II. Pan Marszałek Łomżyński. Obrazki Historyczne przez K. S. Bodzantowicza. Obejmuje 612 stronnic.

NIEWIASTA POLSKA. W początkach naszego stulecia — 1800—1830 r. — przez K. Wł. Wójcickiego. W mocnej oprawie z złoconem tytulikiem obejmuje 448 stronnic.

Wszystkie powyższe trzy książki zawierające 1494 stronnic tylko za jednego dolara ($1.oo)

III.

SZÓSTY ROCZNIK TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO. Zawiera: Walka o miliony czyli Rodzina Lanquierów; Leśny młyn nad Czernają; Nowożeńcy; Orznąłem żyda; Królewski dziadek; Ulicznik warszawski; Lodowa pieczara; Żyd w beczce; Majster i czeladnik; Werbel domowy; Dwa worki złota; Sprawa o wóz; Kozioł ofiarny; Kuźma Jeż; Renegat; Jałmużna i przypowieść o pszenicy; Opowieści stepowe; Ktoby się spodziewał; Okrężne; Walka na śmierć i życie; Złapał się; Pożar na morzu. Obejmująca 832 stronnic. W mocnej oprawie.

Tylko za jednego dolara. ($1.00.)

IV.

TYSIĄC NOCY i JEDNA. Powieści arabskie obejmujące przeszło dwa tysiące pięćdziesiąt stronnic pięknego wyraźnego druku. Zawiera następujące opowieści: Osieł, wół i rolnik — Kupiec i Geniusz — Historya o pierwszym starcu i łani — Historya o drugim starcu i o dwóch psach czarnych — Historya o rybaku — Historya o królu greckim i o lekarzu Dubanie — Historya o mężu i papudze — Historya o ukaranym w zyrze — Historya młodego króla wysp czarnych. — Historya o trzech derwiszach królewiczach i o pięciu damach bagdackich — Historya pierwszego derwisza królewicza — Historya o zazdrosnym i jego sąsiedzie — Historya drugiego derwisza królewicza — Historya trzeciego derwisza królewicza — Historya Zobeidy — Historya Aminy — Historya Synbada morskiego i jego siedmiu niebezpiecznych podróży — Trzy jabłka — Historya o damie zamordowanej i o młodzieńcu jej mężu — Historya o Nureddynie Ali i Bedreddynie Hassan — Historya małego garbuska — Historya Kupca Chrześcianina. — Historya opowiedziana przez Szafarza Sułtana Kasgarskiego. — Historya Lekarza Żyda. — Historya opowiedziana przez krawca. — Historya balwierza i jego braci — Historya Abulhassana Ali Ebu Bekar i Sz lselnihary faworytki Kalifa Haruna Alraszyda — Historya o miłości Kamaralzamana, królewicza wyspy Dzieci Chaledanu i Badory cesarzówny chińskiej — Historya królewicza Amżyrada i damy w mieście czarnoksiężników — Historya Nureddyna i pięknej Persanki — List Kalifa Haruna Alraszyda do króla Balsory — Historya Bedera książęcia pierskiego i Dżóhary królewny Samandalu — Historya Ganema, syna Abu Eba, niewolnika miłości — Historya o książęciu Alasnamie i o królu geniuszów — Historya o Kodadadzie i jego 49 braciach — Historya królewny Derjabaru — Historya o śpiącym obudzonym — Historya Alladyna czyli o lampie cudownej — Przygody kalifa Haruna Alraszyda — Historya Kodżyi Hassana Abdalla — Historya o Ali Babie i o czterdziestu złodziejach zgładzonych ze świata przez jednę niewolnicę — Historya o Alim Kodżyi kupcu bagdackim — Historya o koniu zaczarowanym — Historya o książęciu Ahmedzie i wieszce Parybanu — Historya o dwóch siostrach zawistnych szczęścia młodszej siostry.

W 12 tomach.

Tylko za jednego dolara. $1.00.

☞ Upraszamy donosić jaki Expres jest najbliższy.

Adresować: **W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str., Chicago.**

☞ Polacy w Kanadzie (Canada) nie mając pod ręką drobnych pieniędzy papierowych, mogą przysełać na książki i przedpłatę na Gazetę i Tygodnik w markach pocztowych. x

☞ Kto życzy sobie nabyć książek powieściowych, itd., itd., niechaj przyśle 2c znaczek pocztowy na Katalog Pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, w Chicago, Ills. x.

W PIERWSZEJ KSIĘGARNI POLSKIEJ

W AMERYCE
WŁADYSŁAWA DYNIEWICZA,
532 Noble Street, - - - Chicago, Ills.

Jest do nabycia
WSPANIAŁE DZIEŁO:

Żywoty Świętych

STAREGO I NOWEGO ZAKONU

Na każdy dzień przez cały rok.
Wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych.

Do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciwko kacerstwom, przytem kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

— PRZEZ —

KS. PIOTRA SKARGĘ,

TOM I i TOM II.

Dzieło to obejmuje przeszło 1300 stronnic wielkiego wyraźnego druku na pięknym papierze.

CENY SĄ NASTĘPUJĄCE:

Oprawne w półskórek ze złotymi tytulikami.	$2.50
Oprawne cało w skórę ze złotymi tytulikami	$3.25
Oprawne cało w skórę wyzłacane brzegi ze złotymi tytulikami	$4.00
Drukowane na pargaminie ozdobnie oprawne	$6.00.

Dzieło powyższe ŻYWOTY ŚWIĘTYCH napisane zostało przez Polaka dla Polaków i nie ma wyborniejszego wydania Żywotów Świętych jak księdza Piotra Skargi.

Dzieło to powinno znajdować się w każdym domu polskim, czy ubogim lub zamożnym. Jest fundamentem wychowania wzorowo dorastających dzieci a dla starszych osób jest pożytecznem i zbawiennem poczytaniem.

DO NABYCIA
w Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce,
W. DYNIEWICZA,
Chicago, Ills.

Przewodnik adresowy

Miasta Chicago zawierający przeszło 200 stronnic nazwiska ulic i numery z mapą Chicago i całej okolicy powinien każdy mieć przy sobie, gdy przybywa do Chicago. Kosztuje z przesyłką pocztową 30 centów.

Przewodnik adresowy miasta New York i okolicy z mapą 35c

Mapy każdego Stanu i Territory's osobno: — Alabama, Alaska, Arizona, Arkansas, California, Colorado, Connecticut, Delaware, Florida, Georgia, Idaho, Illinois, Indiana, Indian Terr., Iowa, Kansas, Kentucky, Louisiana, Maine, Maryland, Massachusetts, Michigan, Minnesota, Mississippi, Missouri, Montana, Nebraska, Nevada, New Hempshire, New Jersey, New Mexico, New York, North Carolina, North Dakota, Ohio, Oklahoma, Oregon, Pennsylvania, Rhode Island, South Carolina, South Dakota, Tennesee, Texas, Utah, Vermont, Virginia, Washington, West Virginia, Wisconsin, Wyoming. Każda po 30c.

Mapa na jednej stronie: Ameryka północna a na drugiej cały świat; po dwa dolary.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble St. Chicago.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premie. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posełą się tylko jeden numer na okaz.

Jeszcze wielu nie opłaciło Gazety Polskiej, przeto wysełamy w listach zapozwania do odsełania nam należytości na Gazetę Polską.

W krótkim czasie rozpoczniemy wstrzymywanie wysełki Gazety Polskiej tym, którzy nie opłacili.

Chicago, Ill., 19 Maja, 1898 r.

We Włoszech lada dnia może przyjść do wybuchu rewolucyi, po całym kraju są bunty i prawdopodobnie dnie panowania króla Humberta są policzone. Nie ma żadnej wątpliwości, że po zdruzgotaniu tronu królewskiego i wypędzeniu dynastyi sabaudskiej, proklamowaną zostanie Republika Włoska. Zaburzenia i bunty dzisiejszych czasów nie są jedynie z przyczyny drożyzny chleba i żywności, lecz mają charakter polityczny. Republikanizm, socyalizm i klerykalizm połączyły się w jednym buncie na zwalenie monarchii. Wszystkie trzy stronnictwa wyzyskują straszny stan ekonomiczny kraju na zniesienie tronu i rządu królewskiego. Nie małą rolę odgrywają klerykali, którzy chcą nie jednej republiki włoskiej bez rozbicia Włoszech na kilkanaście kraików republikańskich albowiem tym sposobem papież będzie mógł prędzej przyjść do świeckiej władzy w Rzymie — co jest marzeniem papieżów od czasów złączenia Włoch w jedno państwo. Możne rodziny włoskie wzdychają do dawniejszego rozdziału na królestwa i księztwa większe i mniejsze, z zarządem autonomicznym czyli samorządowym na podobę kantonów w Szwajcaryi a Stanów w kraju tutaj naszym.

Dynastya królewska jest z całej duszy nienawidzoną nietylko przez lud ale i przez rodziny możne, za wstrętne przymierze z Austryą i Niemcami i za zerwanie z tego powodu stosunków z Francyą, wskutek czego Włochy zostały doprowadzone do finansowej ruiny. Jeżli się do tego doda uczucie narodu, pognębione przez nieszczęśliwą kampanią abisyńską, jak i z niezmiernych wydatków na duże wojska, łatwo można zrozumieć że przy teraźniejszej drożyznie i głodzie, mogło przyjść do wybuchu. Lud chce na kimś się zemścić, kogoś wynaleźć za kozła ofiarnego za cały opłakany stan rzeczy i jest powolnym politycznym agitatorem, którzy wskazują na tron jako na źródło złego i przyczynę narodowych nieszczęść.

Teraz, kiedy padły setki ludu a tysiące jest w więzieniach, kiedy wojsko się chwieje w wierności do tronu, lada dnia może przyjść do wypędzenia rodziny królewskiej i do ogłoszenia Republiki Włoskiej

---

W całej Europie panuje oburzenie na Anglią a zwłaszcza w Hiszpanii i Rosyi za mowę wypowiedzianą w Birmingham przez p. Chamberlain, ministra dla kolonij angielskich. Chamberlain oświadczył się wyraźnie za Stanami Zjednoczonymi i w ciągu mowy wyraził się, iż kombinacya Anglo-Amerykanów może dyktować całemu światu, iż rząd rosyjski jest zdradliwym, który łamie każde słowo i każde choćby najświętsze przyrzeczenie, przez co udowodnił, że wszystkie wyrazy sympatyi i przyjaźni Rosyi dla Ameryki — to po prostu sypanie piaskiem w oczy.

W Hiszpanii panuje takie oburzenie na Anglią, że Anglicy są tak znienawidzeni jak Amerykanie, a zaś rząd moskiewski jest tak obruszonym, iż na drodze dyplomatycznej postanowił się zapytać Anglii co słowa Chamberlain'a mają oznaczać. Wyrażenie się jego, że "car ruski" to istny "djabeł" zostało przyjęte w Petersburgu z niepokonanem oburzeniem. Jednocześnie wszystkie inne państwa kontynentalne w Europie nabrały jeszcze bardziej nieprzyjaznego uczucia do Anglii, bo do żywego są dotknięte odmową Anglii przyłączenia się do porozumienia mocarstw ażeby zakończyć wojnę hiszpańsko-amerykańską. Na dobitkę mowa Chamberlain'a miała na nie skutek jakby oblanie zimną wodą, albowiem widzą teraz, iż nie uda się im Anglii skłonić do przyłączenia się do nich; dalej przymierze anglo-amerykańskie jest przestraszającem, albowiem oznacza to, iż w przyszłości w świecie głos Ameryki wiele zaważy.

Z tego powodu — jak donoszą telegramy — mocarstwa europejskie a głównie Francya, Rosya, Austrya i Niemcy pracują usilnie nad tem, ażeby czemprędzej wojna się skończyła, ażeby Hiszpania straciła jedynie Kubę a zachowała Puerto Rico, Filipiny i wszystkie inne posiadłości, ponieważ zanosi się na to, że Hiszpania je wszystkie postrada a Ameryka prawdopodobnie sobie zatrzyma. Wyłonienie się nowego wielkiego i potężnego mocarstwa marynarkowego jak Stany Zjednoczone, jest straszną groźbą dla mocarstw Europy.

Z Washingtonu donoszą, że bardzo wielu dyplomatów zastanawia się nad tym proponowanym "aljansem anglo-amerykańskim" w interesie pokoju i że ma bardzo wielu zwolenników, zwłaszcza od czasu, jak przyjaźń Anglii powstrzymywa całą Europę od mieszania się do wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

Nie możemy się nadziwić, że prasa polska pod zaborem pruskim i pod zaborem austryackim zajmuje w tej wojnie naszej z Hiszpanią stanowisko nieprzyjazne względem Stanów Zjednoczonych. Nie posądzamy prasy tej o złą wolę, lecz o grubą nieświadomość i o ślepe powtarzanie "za panią matką pacierz" za dziennikami niemieckimi, tak w Niemczech jak i w Austryi. Każdy jeden wie, że cesarz austryacki jest wujem królowej-regentki i tak kieruje sprawami państwa swego, że Austrya sprzyja Hiszpanii. Dalej każdy wie, iż większych łakomców na biznes w Europie i większych zazdrośników nie ma nad Niemców, którzy wprawdzie radzi są z wielkiego swego handlu z Ameryką lecz zazdroszczą nam zielonemi oczyma naszej potęgi i rozwoju, więc radziby widzieć nas upokorzonych, a widząc że nam się powodzi, bo nasza sprawa jest słuszną, że Opatrzność błogosławi naszemu orężowi, więc jak mogą tak ośmierzają, dokuczają i kpią sobie z nas, posądzając nas o złe zamiary zdobycia dla siebie Kuby itd. Że tak mogą występować pisma niemieckie, a nawet i inne w krajach, sprzyjających Hiszpanii, nie jest żadną przyczyną dla czego polskie dzienniki mają być pro hiszpańskiemi. Czytając artykuły niektóre, zdawałoby się, iż Hiszpania prowadzi wojnę z opryszkami i awanturnikami a nie z narodem wolnym, szlachetnym, którego syny przelewają teraz krew a rząd wydaje setki milionów dolarów ażeby jeden lud więcej był niezależnym na tym Bożym świecie, wyratowanym z pod jarzma tyrana i ocalonym z morderczego ucisku. Zdaje się, iż dzienniki te na ślepo naśladują pisma tamtejsze niemieckie. Jestto według nas, bardzo kiepskie źródło, bo jest stronniczem, zawalone zazdrością i zepsute jadem nienawiści. Niemcy, a zwłaszcza rząd pruski, nigdy nie mogą Ameryce przebaczyć, że ta dała tylu milionom dziarskich ich poddanych schronienie i ognisko domowe; szczególnie zaś rząd pruski nienawidzi nasz kraj za to że tylu młodych ludzi ubiegło przed wojskowością, że tyle pracowitych rąk teraz tutaj na siebie pracuje i na swoje rodziny, zamiast tam pozostać i krwawą swą pracą podtrzymywać tron ciemięzcy i wyzyskiwacza potu ludu.

Jeźli dzienniki polskie w Starym Kraju do gruntu się przekonają o co chodzi i gdy do serca sobie wezmą, że ta wojna hiszpańsko-amerykańska to walka średniowiecznego przesądu i tyranii z nowoczesną ideą swobody i wolności, ludzkości i braterskości, że im więcej takich Hiszpanij zostanie w Europie podruzgotanych na miazgę, tem lepiej będzie dla całej ludzkości — to innemi oczyma zapatrywać się będą na tę wojnę i czytelników swoich będą informować prawdziwie i rzetelnie — teraz bowiem niechcąco okłamują i ogłupiają.

W pogoni za hiszpańską armadą.

(Ciąg dalszy ze str. 1szej).

Amerykanie zbombardowali Bahia Honda, w prowincyi Pinar del Rio, na zachód od Cabanas.

KEY WEST, 13. maja. — Nie odebrano tutaj żadnej wiadomości o bombardowaniu Bahia Honda, lecz tak musiało być w rzeczywistości kiedy donosi o tem depesza madrycka zaczerpnięta z źródła hiszpańskiego.

Warunki pokoju.

Wojna zaledwie się na dobre zaczęła, a już są tacy, którzy podawać zaczynają, jakimi mają być warunki pokoju. Jeden z dzienników tutejszych podaje je jak następuje:

1. Absolutna i bezwarunkowa ewakuacya wysp: Kuby i Puerto Rico, a ta ostatnia na stacyę marynarkową dla Stanów Zjednoczonych, wraz z ufortyfikowanym portem San Juan.

2. Oddanie nam całej hiszpańskiej floty, jakaby się znajdowała na wodach amerykańskich, jako wynagrodzenie za zniszczenie "Maine".

3. Indemnizacya rodzinom $10,000 za każdego z 266 oficerów i ludzi, wysadzonych w powietrze w porcie Havany.

4. Zupełną indemnizacyę wszystkich wydatków, poniesione przez Rząd amerykański na prowadzenie tej wojny.

5. Odstąpienie Filipinów, jako gwarancyi na spłacenie indemnizacyi, zawarunkowane terminem jednorocznym, po upływie którego zapłata może być zleconą za pomocą sprzedaży lub wymiany jednemu lub kilkom z mocarstw, stosownie do uznania Stanów Zjednoczonych, które zatrzymają dla siebie jednę wyspę z dobrym portem na stacyę węglową.

Jeżeliby zaś mocarstwa europejskie nalegały na "ich uznanie" — to proponowanem jest, ażeby Wyspy Karolińskie odstąpić Niemcom, Wyspy Kanaryjskie Anglii, a Wyspy Brytyjskie Włochom, co w zupełności i nazawsze ograniczy nierząd Hiszpanii do jej własnego terytoryum.

W Kadykcie rzekomo organizuje się flota rezerwowa na pomoc Hiszpanom w Manili.

KADYKS, Hiszpania, 13. maja. — Powoli przygotowywaną zostaje flota rezerwowa, z admirałem Camara jako komendantem a kapitanem Hediger jako jego major-generałem.

Marynarze i majtkowie zostawają zbierani tutaj we większych liczbach jak jest potrzeba na obsłużenie okrętów gotowych dla rządu. Jest to czynione dla pobudek politycznych i dla pokazania ludowi iż rząd coś czyni dla pomszczenia się za pogrom pod Manilą. Władze marynarkowe zostały zapytane jakie okręty wojenne mogą być wkrótce gotowe na ochronienie transportowych parowców, które mają przewieźć 6 000 wojska do Manili. Minister wojny ma 7 batalionów ze 4 bateryami w pogotowiu, uzbrojone, wyposażone i z oficerami.

Prawdopodobnie skończy się na tem, że nie zostaną żadne posiłki wysłane do Manili, bo te okręty wojenne, które miały towarzyszyć transportom, są potrzebne w portach Hiszpanii.

GIBRALTAR, 13. maja. — Druga flota hiszpańska, organizująca się obecnie w Kadyksie, składa się z następujących okrętów:

"Pelayo" (okręt bojowy),

"Carlos V.," opancerzony krążownik;

"Rapido," pomocniczy krążownik;

"Patria," pomocniczy krążownik;

i trzy okręty torpedowe.

Krążowniki pomocnicze są to dawniejsze hamburgsko-amerykańskie parowce pocztowe "Columbia" i "Normannia," z nazwami nowemi "Rapido" i "Patria."

Podobno w porcie Kadyksu pozakładane zostały miny podwodne dla bronienia wchodu.

Hiszpańska flota z "Cape Verde' przypłynęła tutaj.

ST. PIERRE, Martinique, 12. maja. — Dwa hiszpańskie okręty niszczyciele torpedów "Furor" i "Terror," przypłynęły tutaj. Pozostały tylko krótką chwilę i odpłynęły na zachód. Są to "statki podjazdowe" hiszpańskiej armady. Cała flota "Cape Verdijska" jest spodziewaną tutaj niebawem w jednej lub dwóch godzinach.

LONDYN, 12. maja. — Specyalna depesza z Madrytu do "Daily Mail" opiewa, że admirał Bermejo, minister marynarki, przyznał dzisiaj wieczorem, iż eskadra hiszpańska, niedawno temu stojąca na kotwicy przy Wyspach Cape Verde (ztąd znana popularnie jako flota "cape-verdyjska") jest obecnie w porcie Fort de France, na wyspie Martinique, we francuzkich Indyach Zachodnich. Dokąd popłynie teraz ta eskadra czy do Puerto Rico, czy do Havany, jest niewiadomem a władze hiszpańskie milczą.

ST. PIERRE, Martinique, 13. maja. — Hiszpańska Cape Verde flota przepłynęła koło tutaj wczoraj udawając się na północ.

ST. PIERRE, Martinique, 13. maja. — Jeden hiszpański torpedowiec znajduje się w Fort de France a 6 innych okrętów wojennych krąży przy wybrzeżu.

Amerykańskiemu pomocniczemu krążowcu "Harvard" będzie wolno pozostać tutaj na czas nieograniczony w celu porobienia reperacyj w maszyneryi, lecz musi dać 24-godzinne zawiadomienie zanim odpłynie.

Wódz Kubańczyków, gen. Gomez, ma pod sobą w polu przeszło 25,000 wojaków.

KEY WEST, Florida, 11 maja. — Stósownie do konserwatywnych obliczeń, nie biorąc wcale na uwagę liczby podawane przez samychże Kubańczyków, gen. Gomez, naczelny wódz rewolucyonistów kubańskich, ma w polu pod swoją komendą do boju najmniej 25 000 ludzi i to: 15 000 pod gen. Garcia, na wschód od "trochy"; 4,000 w prowincyi Santa Clara, pod gen. Carillo; 6,000 w prowincyi Havana, pod gen. Rodriguez i 6,000 w prowincyi Pinar del Rio.

Liczby te są tylko o wojakach pod bronią i wynoszą przeszło 30 tysięcy, lecz odciągnąwszy 5000 na karb różnych niedokładności, śmiało można podać, iż gen. Maximo Gomez może razem do boju wystawić 25 000 ludzi, albowiem tyle ma wojska gotowego. Około 40 procent tych rewolucyonistów są to murzyni, którzy w waleczności i ogólnem prowadzeniu się w niczem nie ustępują swym białym współtowarzyszom. Przytem na Kubie nie ma tej wielkiej różnicy kasty i koloru, jaka jest ostro nacechowana gdziekolwiekbądź indziej.

Wszystkie mocarstwa europejskie zwracają się do Anglii, z życzeniem uzyskania jej współdziału w medyacyi, lecz ta trzyma się na uboczu.

MADRYT, 11 maja. — Dwór hiszpański i rząd madrycki, każde na własną rękę niezależnie, wysądowały dyspozycyą dworów i rządów europejskich w sprawie tej, jakiejby mogły udzielić pomocy Hiszpanii, podczas lub przy końcu jej wojny ze Stanami Zjednoczonymi.

Austrya naturalnie jest bardzo ochoczą do przewodniczenia w każdej akcyi sprzyjającej Hiszpanii, lecz jej sojusznicy jak np. Niemcy — lubo sympatyzują z królową-regentką hiszpańską — nie chcą się pogniewać ze Stanami Zjednoczonymi.

Francya i Rosya podały gorące oświadczenia sympatyi i zapewnienia o gotowości do wkroczenia każdej chwili, gdyby inne mocarstwa, choćby tylko kontynentalne, uznały interwencyą lub zwyczajne pośrednictwo jako możliwe.

Wszystkie kontynentalne (lądu stałego) mocarstwa zwalają na Anglią całą odpowiedzialność za swoją nieczynność i zarzucają jej, iż działa na korzyść Ameryki.

Admirał Sampson ze swymi okrętami zbombadował San Juan, stolicę wyspy Puerto Rico.

PORT-AU-PRINCE, Hayti, 12 maja. — Tylny admirał Sampson, z dziesięcioma okrętami wojennymi, tworzącymi eskadrę Północno Atlantycką, przypłynął dzisiaj bliżej pod San Juan de Puerto Rico i zbombardował to miasto.

Bombardowanie rozpoczęło się natychmiast. Najpierwszy strzał dał okręt bojowy "Iowa", na ktorym komendantem jest "fajtujący się Bob" Evans, który dostał przydomek "fajtera" od czasów zatargu z Chile, kiedy to z jednym tylko okrętem pod swoją komendą obiecał stoczyć bój z całą flotą chilijską.

Dokładniejszy opis bombardowania San Juan, podaje "New York World" jak następuje:

"Flota admirała Sampson'a stała na widoku z miasta San Juan de Puerto Rica całą noc z środy na czwartek (12bm.) W czwartek rano o g. 3-ciej wszystkie osady na okrętach zostały powołane do czynności. Przez półtorej godziny trwała scena zamieszania jak najlepszego porządku, przez ciąg czasu, w którym 2,000 naszych marynarzy przysposabiały okręty i armaty do akcyi.

O g. 4:30 wszystko było już w pogotowiu na rozpoczęcie się boju — drugiej największej bitwy w tej wojnie. (Pierwszą była bitwa morska pod Manilą). O g. 5-ej rozległ się rozkaz: "do swych miejsc" i natychmiast każdy marynarz stanął na swem miejscu przeznaczonem gotowy i — pragnący do zadania ciosu za powetowanie "Maine'u.

Cel ataku stał w pełnym widoku przed nimi wszystkimi naprzód, na południe tj. forty i bateryе miasta San Juan de Puerto Rico, wznaszających się na skale strzegącej wchodu do portu.

Ranek był śliczny, niebiosa niezachmurzone, powietrze chłodne i rzeźwe. Długie bałwany biegły ku brzegowi i łamały się o skałę, którego forty zdaje się były w uśpieniu.

Ażeby oznaczyć linią boju, "Detroit" i parowczyk "Wampatuck" popłynęły ku brzegowi. "Detroit" ku wschodowi aż nie był przed Valtern, "Wampatuck" ku zachodowi, aż nie był w stanie swoje łodzie zaankrować w 10 sążniach wody, tuż po za celem wielkiego fortu miasta San Juan, zwanego "Morro", który wznosi się na górce u wschodniego końca wschodniego ramienia portu.

Morro oczywiście miało być centrem ataku. W niem znajdowały się. siedm 6 calowych armat, które Hiszpania przysłała skoro wybuch wojny był pewnym, a które zostały pospiesznie ustawione i przy których przydzieleni zostali do obsługi najlepsi kanonierzy hiszpańscy.

Wkrótce po przypłynięciu "Detroit" i "Wampatuck" na swoje miejsca, kolumna okrętów wojennych admirała Sampson poczęła posuwać się majestatycznie ku fortecom i bateryom, zdawało się śpiących. Na samym przodzie płynął okręt "Iowa", okręt flagowy czyli admiralski z godłem okrzyku wojennego marynarki naszej "Remember the Maine" (pamiętajcie o Maine") wiewającym się w żywych kolorach z masztu.

Potem płynął ogromny statek "Indiana" o takich olbrzymich rozmiarach, że płynął niemal stale na burzliwem morzu. Następnie płynął "New York", groźny jak jaki "okręt bojowy", dalej nizko - leżące monitory: "Amphitrite i "Terror." W pojedyńczym ordynku statki te płynęły prosto ku brzegowi.

Długo jeszcze zanim okręt flagowy nadpłynął na donośność strzału, błysnął płomień, buchnął kłęb dymu i huknął strzał z granatem wypadającym z za murów Morro. Huk ucichł i przez 15 minut cała scena była tak spokojną jak przedtem.

Nagle 'Iowa" ostro się zwrócił ku wschodowi. Spokojnie popłynął dalej, aż jego prawo - boczne armaty nie wskazywały na Morro. Huknął strzał grzmotowy. Nie dosięgnął — lecz odpowiedź przyszła - huk z bateryj i fortów wzdłuż brzegu, okropny hałas i grzmot strzałów i płomienia, grad granatów, które nadaremnie poginęły w morzu. Tak porywczą była salwa, że gdyby nawet okręt "Iowa" mógł być dosięgniętym, ani jeden ze strzałów nie dosięgnąłby.

Teraz i "Iowa" się zbliżył bardziej i cały szereg okrętów wojennych był w pozycyi zaatakować hiszpańską linią nadbrzeżną. Teraz już każdy okręt strzelał i każda armata nadbrzeżna odpowiadała. Lecz strzały Hiszpanów były "dziko", tj. źle celowane, podczas gdy kanonierzy amerykańscy strzelali ze spokojem i precyzyą osiągniętą z praktykowania.

Wkrótce flota cała została otoczona dymem, jak również i całe wybrzeże. Jedynie do strzedz było można zarysy, lecz widziano dokładnie, że podczas gdy granaty hiszpańskie wypadające z obloków dymu padały w morze, strzały z otoczonej dymem floty chowały się w dymie rozciągającym się nad wybrzeżem.

Raz po raz, gdy wiatr odegnał ciemną powłokę dymu na stronę, widzieć było można, iż amerykańskie okręty są nieuszkodzone i że linia fortyfikacyj, która była z początku nieprzerwaną, była porozrywana i porujnowana w wielu miejscach.

"Gdy Iowa dopłynął aż do Wampatuck, który oznaczał granicę dopływania floty, zwrócił się znów z powrotem dawając ognia i poprzedzając w tym manewrze całą flotę. Flota nasza bliższą była teraz i hiszpańskie granaty padały wokoło okrętów. Niektóre uderzyły o zbrojny pancerz okrętów bojowych — wielkie 6 calowe granaty — lecz się odbiły, pozostawiając zaledwie znaki wgięcia.

Jeden granat hiszpański uderzył w łódź na "Iowa", przebił takową i wpadł do górnej struktury, roznosząc drzazgi we wszystkie kierunki. Tutaj trzech ludzi zostało ranionych. Admirał Sampson i kapitan Evans znajdowali się na niższym moście i zaledwie uszli cało przed rozlatującym się odłamem. Ogółem "Iowa" został trafiony 9 razy.

Później pękł granat nad "New York", wskutek czego 1 człowiek poległ, inny został raniony niebezpiecznie a kilku lekko.

O g. 7-ej zapanowała taka piekielna gorączka, takie gorąco, że ludzie poniżej pokładu i przy armatach omdlewali, kanonierzy tak się pocili, jakby byli w kąpieli tureckiej. Jeden człowiek, towarzysz kanoniera na "Amphitrite", uległ gorącu i umarł w paru godzinach.

Bój trwał dalej jednakowoż. Flota teraz płynęła w poprzek ufortyfikowanego frontu wyspy po raz trzeci. Ogień z okrętów był nieustannym, lecz wiele z armat hiszpańskich zostało uspokojonych i lubo grad granatów zdawał się być tak gęstym jak przedtem, cieńsze kłęby dymu i płomienie z palących się domów na wybrzeżu, po za fortyfikacyami, dawały Amerykanom do zrozumienia, że ich praca nie była nadaremną — jak był zapalczywy ogień Hiszpanów.

W starej części miasta San Juan, przyległej fortyfikacyom, płonęły całe bloki domów. Wzbierające się morze utrudniało Amerykanom ograniczyć swój ogień na same tylko baterye. Wiele granatów przeleciało po nad i pękło po między starodawnemi domami, z których ludność uszła była przed świtem.

Tak straszliwym był ogień amerykański, że gdyby nawet nie było myśli zbombardować rezydencyjną część starego San Juan, szkoda nie mogłaby być większą. Słupy latarniowe zostały zniszczone, skoro tylko kanonada się rozpoczęła. Później domy w dzielnicy Ballajascuare przy ulicach: św. Krzysztofa, św. Józefa i św. Sebastyana stanęły w płomieniach. Instytut św. Katarzyny, pałac starodawny, gmach rządowy, ochronka sierót, stary teatr i kilka starych kościołów spaliły się lub zostały zniszczone.

Oficerowie amerykańscy, za pomocą dalekowidzów, mogli widzieć Hiszpanów przy pracy w wielu miejscach, gdzie fortyfikacye zostały podruzgotane. Hiszpanie zdawali się oszalałymi z furyi. Nabijali i strzelali jak szaleńcy, bez mierzenia, bez żadnego oznaku karności lub porządku. Czasami w tym przystępie szału dopuszczali się bzdurnych rzeczy, jak machania pałaszami, grożenia pięściami i strzelania z pistoletów do linii amerykańskiej, która zaledwie stała na donośność ich najdalszych armatnich pocisków.

Ku g. 8 ej gorąco zapanowało absolutnie nie do wytrzymania na okrętach amerykańskich. Stało się jasnem, iż niepodobna uspokoić hiszpańskie forty bez najmniej jednogodzinnej jeszcze kanonady. Marynarze na okrętach amerykańskich padali na pokłady we wszystkich kierunkach, nie od strzałów hiszpańskich, lecz z akuratnego i straszliwego bombardowania tropikalnego słońca.

Po naradzie admirał Sampson kazał wywiesić sygnał: "Zaprzestać strzelania" i zwrócił się ku zachodowi. Inne okręty powoli popłynęły w ślad, wszystkie z wyjątkiem monitora "Terror." Ten albo nie spostrzegł albo nie chciał spostrzedz sygnału admirała, lecz pozostał w pozycyi na dosięgnięcie wszystkich nieuspokojonych armat Hiszpanów.

Przez jakie pół godziny monitor ciągle huczał na forty i szańce z niemal nieustannem strzelaniem z swych 10-calowych armat. Hiszpanie poczęli koncentrować swoje strzały na "Terror", lecz jego odwaga w taką ich furyą wprowadziła, iż nie zdolni byli wcale prosto celować. Wiele granatów hiszpańskich uderzyło w morze spełna milę odległości a nawet więcej. Jedynie kilka tylko uderzyło w pobliżu monitora a jeszcze mniej w nizko leżący pokład i te do tego zesunęły się w morze nic nie wyrządziwszy złego, jak gdyby groch się odbił od skorupy żółwia.

Armaty "Terror" są hałaśliwemi, lecz ich huk został zagłuszony w huczliwym grzmocie hiszpańskich bateryj. Lecz i monitor także wkrótce zaprzestał walki i sobie odpłynął.

Flotyla wtedy popłynęła w kierunku zachodnim na odległość 20 mil i zatrzymała się dla oczyszczenia statków ze śladów walki i dla wypoczęcia i odświeżenia się znużonych lecz szczęśliwych marynarzy.

Hiszpanie widocznie nabrali przekonania, iż odpłynięcie floty oznacza ucieczkę i że Amerykanie zostali odparci. To też powysełali depesze o świetnem zwycięztwie hiszpańskiem, tak jak to uczynili, gdy Dewey pod Manilą odpłynął na odpoczywający przestanek i dla spożycia śniadania.

Ktokolwiek zna nowoczesne okręty wojenne wie dobrze, że dwie godziny gorącej kanonady jest straszliwie nużącem dla załogi okrętu wojennego. Kiedy do zwyczajnego wysiłku okropnych eksplozyj i odbić się armat, do nieustającej czynności w ich obsługiwaniu, do strasznej gorączki z izby kotłowej — doda się straszliwe gorąco tropikalne lata, to dwie godziny pracy pomiędzy pokładami i w wieżyczkach wydadzą się niepodobnemi do wiary.

W czasie gdy flota znajdowała się w odległości 20 mil od San Juan na kotwicy, nadpłynął parowiec niemiecki "Bolivia." Płynął do St. Thomas. Admirał Sampson zadecydował, iż najlepsza sprawa jest wywiedzieć się coś więcej o nim i posłał "Montgomery" na pościg. Wreszcie parowiec został zatrzymany i gdy został przyprowadzony, przejrzano papiery parowca i upewniono się dosadnie, że nie płynie po drodze do San Juan.

Gdy "Montgomery" powracał do floty, prawie popłynąwszy do San Juan, spostrzegł mały krążownik hiszpański "Isabella II", prawie nieużyteczny stary okręt wojenny, wykradający się z portu San Juan, wzdłuż pobrzeża, widocznie dla przekonania się, czy flota amerykańska sobie odpłynęła, czy też sposobi się do ponowienia ataku. Gdy okręt 'Isabella" spostrzegł "Montgomery", czemprędzej się zwrócił i z pośpiechem powrócił do San Juan.

Zemszczenie się za "Winslow."

KEY WEST, Fla., 15 maja. W czwartek rano kanonierka "Wilmington" podpłynęła blizko do brzegu miasta Cardenas. Począwszy od kapitana jej Todd'a aż do chłopaka sygnałowego, wszystkich przejmowało jedno pragnienie: "pomścić się za Winslow!"

Skoro kanonierka "Wilmington" nadpłynęła na traf strzałów, poczęła straszliwą kanonadę na forty Cardenas i na małe kanonierki hiszpańskie leżące w porcie. Osada "Wilmington'u" wcale nie zwracała uwagi na ostrzeżenia, że w porcie są miny pozakładane, lecz zabrała się do kanonady. Przez więcej niż pół godziny trwał prawdziwy huragan z gradem stalowych pocisków na forty, na wojsko hiszpańskie, na ich kanonierki i marynarzy. Kanonierzy na

"Wilmington" nie napróżno niszczyli amunicyą i każdy prawie strzał zrobił swoje. Przeszło 300 pocisków wypluł "Wilmington" na wroga, w jednym nieustannym ognistym strumieniu ze swych armat. To też skutek był straszliwy. Hiszpańskie stacye sygnałowe, zamaskowane baterye i forty zostały zniszczone na kawałki a Hiszpanie musieli uciekać jak szczury z tonącego okrętu. Pozostawili na wybrzeżu wielu zabitych i rannych.

Takiego bombardowania nie było jeszcze dotąd na wybrzeżu kubańskiem. W porcie dwie małe kanonierki hiszpańskie zostały przedziurawione pociskami i zatonęły a załogi ich z biedą mogły się wyratować w łodziach na brzeg. Nie miały wcale ani czasu zabrać się do armat i ostrzeliwać, tak piekielnym był napad Amerykanów. Dalej na dno poszły dwa skunery i jeden blokhauz zajął się płomieniami od jednego granatu. "Wilmington" nie został nawet dotknięty przez te kilka granatów, które wystrzelono z miasta.

Atak był nagłym i powiódł się zupełnie. W przeciągu mniej niż jednej godziny czasu, "Wilmington" skruszył i zmiótł wszystkie obronne zapory tak czysto, jak gdyby ręką zmiotło się okruchy chleba z obrusu.

Ani jeden nie został uszkodzonym na Wilmington. Strata Hiszpanów musi być bardzo wielka, lecz naturalnie nie można wiedzieć jak wielka.

Fortel gen. Blanco nie udał się gdy chciał zwabić nasze okręty blokadowe pod armaty Morro.

KEY WEST, 15 maja. — Kapitan-generał Blanco na dwie godziny przed zmierzchem usiłował za pomocą fortelu oczyścić pobliże Havany z 6 okrętów eskadry blokującej. Jak wiadomo, blokadę obecnie tworzą okręty małe, parowczyki, małe kanonierki, wybrane z "floty komarowej" albowiem duże okręty wojenne admirała Sampson'a i komodora Schley'a płyną w dalszych stronach dla zdybania hiszpańskiej Cape Verde floty.

Ponieważ Blanco nie jest w stanie, dla braku okrętów, wyjść i bić się z tymi okrętami blokadującymi, więc się chwycił taktyki pająka i podstępem w swoje sieci chciał zwabić ofiarę. Było to powtórzenie przeszło tygodniowego fortelu, kiedy wysłał mały skuner rybacki i tym zwabił kanonierkę "Vicksburg" i uzbrojony parowczyk "Morrill" pod armaty Kruppa osadzone w bateryach Santa Clara. Tylko można było zawdzięczać kiepskiemu strzelaniu kanonierów hiszpańskich, że udało się "Vicksburg" i "Morrill" ujść calo.

Późno dzisiaj po południu okręty blokadowe "na Havana stacyi" zdumiały się, gdy zobaczyły, że dwa parowce wypływają z portu Havany w kierunek wschodni. Gęste kłęby dymu wychodziły z ich kominów jak dwie czarne wstęgi i na rzut oka można było widzieć, iż płyną z całą siłą pary. Za pomocą dalekowidzu komendant Lilly na "Mayflower" spostrzegł, iż większy statek jest około 200 stóp długości, o około 4,500 tonach, "Alfonso XII" a mniejszym że jest kanonierka "Legazpi", — o których obydwu wiedziano, że sa "zabutlowane" w porcie Havany. Zrazu komendant amerykański i inni mniemali, że okręty te chcą skorzystać z nieobecności naszych wielkich okrętów wojennych i że w dobrej wierze robią wycieczkę na morze. Natychmiast komendant "Lilly" dał sygnały innym statkom na "Havana stacyi": "Vicksburg", "Annapolis", "Wasp", "Tecumseh" i "Osceola", ażeby uformowały kolumnę z kanonierkami na skrzydłach. Malutka ta eskadra posunęła się ukośnie ku uchodzącym Hiszpanom, strzelając w pościgu. "Alfonso" i jego towarzysz odbyli cyrkiel w porcie, 5 mil od Havany i po popłynięciu pół mili zwrócili się ku zamku Morro. Nasze małe kanonierki i okręty z "floty komarowej" jednakowoż nie pospieszyły za nimi. — Kapitan Lilly przejrzał ten fortel podstępnych Hiszpanów, którzy chcieli przyciągnąć nasze statki pod swoje baterye i potem je obsypać morderczym ogniem. Nie udała się sztuka Hiszpanom. Wprawdzie huknęło 13 armat Hiszpanów na małą eskadrę, lecz kule nie dosięgły lub przeleciały ponad "komarową flotą." Cały ten manewr trwał godzinę.

Hiszpania podobno wysela okręty i wojsko świeże na odbicie Filipinów.

GIBRALTAR, 17 maja. Flota hiszpańska ma wypłynąć z Kadyksu i jak telegram z Madrytu opiewa — ma popłynąć do Wysp Filipińskich. Wyprawa, złożona tak z wojska jak i okrętów wojennych, popłynie przez kanał suezki.

Zadaniem tej floty ma być zerwać blokadę Dewey'a i i odzyskać napowrót posiadanie Filipinów, jeżeli będzie możliwem.

Inna depesza zaś podaje inaczej, jak następuje:

NEW YORK, 17 maja. — Depesza do "Heralda" z Kadyksu brzmi:

"Władze dokowe oznajmiły, iż rezerwowa flota w Kadyksie, składająca się z "Pelayo", "Carlos V", "Alfonso XIII", nowych nabytych "Rapido" i "Patria", wraz z niszczycielami torpedów: "Audaz" i "Prosperina", gotową będzie do wypłynięcia na morze w środku tygodnia.

"Wielką trudnością było dostać biegłych maszynistów, a hiszpańscy maszyniści nie są zdolni wydobyć z niszczycieli torpedów tę szybkość w płynięciu, jaka jest pożądaną. "Giralda" prawdopodobnie towarzyszyć będzie flocie tej jako okręt depeszowy.

Mniemanie jest, że flota ta ma popłynąć do Filipinów, lecz wszystko zależy na tem co się stanie w Havanie. Jeśli flota admirala Cervera (Cape Verde eskadra) zajmie dobrą pozycyą i jakie nieszczęście spotka okręty wojenne amerykańskie, to flota w Kadyksie popłynie natychmiast na zachód. "Pelayo" będzie okrętem flagowym i kilka zbrojnych transportów towarzyszyć będzie flocie.

Ruchy amerykańskich eskadr będą zachowywane w tajemnicy.

WASHINGTON, D. C., 17 maja. Od paru dni i na przyszłość ruchy eskadr naszych pozostaną tajemnicą rządu, albowiem chodzi o to, ażeby się Hiszpanie o niczem nie dowiedzieli. Wszystkie więc nowiny, aż do czasu stoczenia bitwy albo jakiegoś ważnego zajścia, będą tylko domysłami korespondentów, ponieważ ani Wydział Wojny ani Wydział Marynarki nie wyda nic na jaw, tak długo, jak jest to koniecznem.

Zaburzenia w Hiszpanii nie ustawają.

BAYONNE Francya, 11 maja. — Dzisiaj w hiszpańskiej miejscowości Lograno, oddział konnicy rozproszonym został przez tłum kobiet, uzbrojonych w siekiery i kije. Zaburzenie, zakończone w ten sposób, było straszliwe. Jak w wielu podobnych zaburzeniach po innych miejscowościach Hiszpanii — kobiety przewodziły w buncie.

W Madrycie dziś było o wczesnej rannej porze groźne zbiegowisko. Tłumy zebrały się przed ogromnym spichlerzem zbożowym, i dopominały się zniżenia ceny chleba oraz zmniejszenia podatków. Wzburzony krzykiem i maszerowaniem do stanu dzikości, tłum — na czyjeś hasło: "spalić spichlerz!" — przeszło sto pochodni wzniósł w górę, jako odpowiedź; olbrzymi budynek podpalono, i zgorzał takowy, przyczyniając ogromne straty.

Zaburzenie w Lograno było groźniejsze. Lud maszerował z początku od ulicy do ulicy, wołając jedynie o chleb; że jednak mieszczanie nie wypełnili jego żądań, więc buntownicy podpalili wielki śpichlerz; pomimo silnego zabarykadowania, wyłamano jednak poprzednio za pomocą drągów okna i powyrzucano miechy ze zbożem na ulicę. Tłumy wędrowały od składu do składu, wszędzie zostawiając spustoszenie; maszerując, rosły w liczbę, i około g. 10 stanowiły już tysiące z kobietami na czele.

Na jednej z ulic oddział konnicy wyruszył z obnażonemi szablami na przeciw tłumu; wśród przeraźliwych wrzasków, poczęto tratować końmi, a połyskujące pałasze zaczerwieniły się krwią czerwoną, wznosząc się i opadając jak cepy. Wtedy to kobiety okazały się odważniejszemi od swych braci, ojców i mężów: wzniósłszy w górę siekiery, poskoczyły do koni i poczęły siekać pomiędzy konnicą; te, które były nieuzbrojone, użyły rąk dla ściągania dragonów z koni. Napad ich był tak niespodziewanym i gwałtownym, że jeźdźcy z końmi momentalnie zawrócili i uszli z wielkim łoskotem po bruku, ścigani przez lud, krzyczący radośnie ze zwycięztwa.

W Anglii nie mogą się doczekać walnej bitwy morskiej pomiędzy eskadrą Hiszpanii a Stanów Zjednoczonych.

W całej Anglii panuje jak najprzyjaźniejsze uczucie dla Stanów Zjednoczonych, i z zapartym nieomal oddechem oczekują wszyscy na rezulat spotkania floty hiszpańskiej z Cape Verde, przez jedną z dwóch eskadr amerykańskich (Sampsona lub Schley'a). Na przechwałkowe telegramy z Madrytu, że udało się Hiszpanii tak doskonale zachować tajemnicę o pobycie floty przy Cape Verde — odpowiadają angielskie powagi marynarki, iż to udało się jedynie przy pomocy francuzkich władz w Martynice, które pogwałciły przez to neutralność. Dalej, też powagi, wskazują na fakt, że Hiszpanie od niedawnego czasu poprawili się w celowaniu strzałów armatnich, i że niezawodnie armaty znajdują się pod kierownictwem oficerów i kanonierów francuzkich oraz niemieckich, których do Havany podobno przywiózł parowiec francuzki "Lafayette". Bądź jak bądź, w Anglii otwarcie zarzucają Francuzom stronniczość i sekretne dopomaganie Hiszpanii.

Pierwsza potyczka oddziału regularnego wojska amerykańskiego z Hiszpanami na ziemi Kubańskiej.

KEY WEST, 13 maja. — Amerykańscy regularni żołnierze stoczyli wczoraj bój z Hiszpanami na ziemi kubańskiej, i wyszli zwycięzko z potyczki, zmuszając hiszpańską konnicę do ucieczki.

Niewielu wprawdzie wylądowało ich z torpedowego parowca "Gussie", zabrali się jednak ochoczo do walki i zwyciężyli nieprzyjaciela. Nasi wszyscy zostali przy życiu i zdrowi, Hiszpanie zaś utracili trzech ludzi: 1 oficera i 2 żołnierzy, których nawet pozostawili na placu bitwy, sami ratując się ucieczką.

Parowiec "Gussie" przypłynął blizko do wybrzeża portu Cabanas. Zadecydowano, że nasi kuryerzy pojadą do wodzów kubańskich w celu wręczenia im, w formie depesz, planów, proponowanych przez amerykańskich generałów. Bardzo ważnem było, by depesze doszły do miejsca przeznaczenia i dlatego wyznaczono dla ochrony kuryerów oddział, póki nie dojdą w bezpieczne miejsce na ziemi kubańskiej.

Wiadomo było jeszcze przed wypłynięciem z Key West. że całe północne wybrzeże Kuby wypełnione jest siłami hiszpańskimi. Spotkać je można wszędzie, w małych oddziałach, i w krótkim czasie skoncentrować Hiszpanie mogą wielką liczbę wojska. Od miasta stołecznego Havany aż do Cabanas w prowincyi Pinar del Rio, niema jednego zwaliska kamiennego ani pieczary, któreby nie służyły pomieszczeniem piechurom hiszpańskim, zbierającym się w nich po 200, 300. Linia nadbrzeżna jest pilnie strzeżona na całej długości, i niepodobieństwem by było dla każdego okrętu dopłynąć niedostrzeżonym do brzegu. Wylądowanie więc wszelkiego rodzaju może odbywać się tylko nocą.

Takim był też plan kapitana Dorst'a, dowódzcy kompanii "E", 1-go pułku piechoty, który odpłynął z oddziałem dla obrony kuryerów parowcem "Gussie", pochodzącym z rzeki Mississippi. Parowiec miał odpłynąć wczoraj, lecz z powodu nieprzewidzianych przeszkód, wysłanym został dopiero o 9 ej.

Wyprawie tej przewodniczył celny parowiec "Manning", który popłynął naprzód ze światłem u tyłu, dla wskazywania "Gussie" drogi.

Krótko przed południem statki przepłynęły około Mariel, a następnie "Gussie" z kuryerami i oddziałem skierował ku brzegom. Ludzie popłynęli na łodziach, a konie puszczono wpław do lądu, gdy nagle z krzaków odezwały się strzały, a następnie przypędziła kompania konnicy. Nasi wyskoczyli wśród gradu kul na brzeg i natychmiast sprawili szyk dlo stawienia Hiszpanom czoła. Jednocześnie "Manning" przyszedł w pomoc armatami i począł posełać na nieprzyjaciela granaty. To nastraszyło widocznie Hiszpanów, liczących do 400 ludzi, i ratowali się ucieczką. Tu dopiero na placu utarczki spostrzeżono trzy trupy żołniery hiszpańskich, położonych celnemi strzałami naszych.

Walny bój przy Cinfuegos.

KEY WEST, Fla., 14 maja. — We wtorek kanonierki: "Marblehead", "Nashville" i "Windom" zmombardowały fortyfikacye miasta Cienfuegos, w południowej części Kuby, a również wylądował oddział wojska pod osłoną armat kanonierek na ziemię kubańską. Chodziło o przecięcie drutów telegraficznych, by tym sposobem uniemożliwić komunikacyę Havany ze światem. Dowiedziano się o istnieniu trzech drutów; dwa z nich udało się przerwać wśród morderczego ognia z fortyfikacyj i nadbrzeża, trzeciego zaś drutu nie można było jednak znaleźć, kule przytem zbyt gęsto padały, by można było wytrzymać. W fortach przebywać musiało co najmniej do 1,000 Hiszpanów, a, sądząc z częstego zamieszania oraz celności strzałów, paść musiało najmniej do kilkuset nieprzyjaciół.

Z naszych jeden padł trupem: Patrycyusz Regan, marynarz z "Marblehead", a 8 — rannymi; 2 z nich niebezpiecznie, Henryk Hendrickson i Robert Valz, reszta lekko.

Hiszpanie używali prochu bezdymnego, lecz kanonada nasza z wszystkich trzech kanonierek była tak morderczą, że Hiszpanie zostali odparci. Fortyfikacye silnie są uszkodzone, i wiele bateryj zniszczonych.

Ci z marynarzy i żołnierzy, którzy udali się dla przecięcia drutów, nie mieli na to specyalnych rozkazów, lecz wystąpili na ochotnika. Pod osłoną armat kanonierek, ochotnicy zmuszeni byli dopłynąć na odległość zaledwie 100 stóp od wybrzeża, i w głębokości 42 stóp w morzu poszukiwać hakami drutów telegraficznych. Wśród gradu kul, jeden z nich padł martwym, wielu raniono, — lecz pozostali z nieustraszoną odwagą szukali wciąż, aż znaleźli jeden drut, potem drugi, które przecięli; trzeciego jednak znaleźć nie mogli. Ogień Hiszpanów nie byłby tak morderczym, gdyby nie to, że unieśli strzelców w latarni morskiej, zkąd strzelali do ochotników. Kanonierki nasze uspokoiły główne baterye na lądzie, lecz nie mogły dosięgnąć latarni morskiej — i nasi zmuszeni byli odpłynąć na kanonierki z rannymi towarzyszami i z jednym zabitym. Kanonierki nie przestawały wysełać strzałów, i ochotnicy nie przestawaliby w poszukiwaniu trzeciego drutu, gdyby nie to, że brakło na kanonierkach dostatecznej ilości amunicyi.

McCullogh, kapitan kanonierki "Marblehead", wypowiedział ochotnikom pochwałę, podnosząc ich wewnętrzną odwagę w obliczu śmierci, wobec niemożliwości ochrony osobistej przy pracy nad poszukiwaniem drutów.

Przeciw latarni popłynęła, po małej przerwie czasu, kanonierka "Windom" i rozpoczęła tak ostrą kanonadę, że niebawem latarnia runęła w gruzach, a z ukrytej za szańcami fortu piechoty hiszpańskiej wielu legło trupem i rannymi. Hiszpanie na wybrzeżu posiadali znaczną ilość maszynowych karabinów Maxima; wypuścili też kilka tysięcy strzałów, lecz ich kiepskie celowanie stało się przysłowiowem w blokadującej eskadrze. Temu jedynie zawdzięczyć można tak małą liczbę wypadków pomiędzy naszymi.

Rząd nasz zaprotestuje przeciw stronniczości władz francuzkich w Martinique.

WASHINGTON, D. C., 13 maja. — Dopiero teraz się wyjaśniło jakim sposobem udało się Hiszpanom utrzymać pobyt swojej Cape Verde armady w tajemnicy. Oto gdy hiszpańskie okręty wojenne odpłynęły z Cape Verde, schroniły się do różnych portów posiadłości francuzkich wokoło Martinique, tam wbrew neutralności międzynarodowej nabrały węgla pod dostatkiem, lecz co gorsza, telegram konsula naszego w St. Pierre, stolicy Martinique, donoszący do Washingtonu o flocie Cape Verde został prawdopodobnie podjęty i zniszczony przez władze francuzkie. Do tego jeszcze, jak donosi kapitan Cotton, komendant naszego krążownika - pomocniczego "Harvard", który jest w St. Pierre na poczynienie reperacyj w maszyneryi, władze francuzkie nie dozwoliły mu przez 24 godzin donieść do Washingtonu o odpłynięciu eskadry hiszpańskiej, tak że o całą dobę Hiszpanie byli w podróży ku Kubie lub Stanom Zjednoczonym zanim wolno mu było o tem donieść do Washingtonu.

Odbyła się narada gabinetu z Prezydentem McKinley na czele i postanowiono wystosować skargę do rządu francuzkiego.

Jak się z tego rząd francuzki wytłomaczy trudno teraz zgadywać.

Raport Sampson'a do Washingtonu o zbombardowaniu San Juan.

WASHINGTON, D. C., 13 maja. — Tylny-admirał Sampson przysłał następujący krótki a treściwy raport o zbombardowaniu San Juan, stolicy Puerto Rico wyspy:

"St. Thomas, 12 maja. — Część eskadry pod moją komendą przybyła do San Juan dzisiaj rano o brzasku. Żadnych zbrojnych okrętów nie znaleziono w porcie. Skoro się rozwidniło dostatecznie, rozpocząłem atak na baterye broniące miasto. Atak ten trwał trzy godziny i spowodował wiele szkody bateryom i przytem samem części miasta przyległej bateryom. Baterye odpowiedziały na nasz ogień, lecz bez znacznego skutku. Jeden człowiek został zabity na "New York" a 7 lekko zostało ranionych, w eskadrze. Żadna znaczniejsza szkoda okrętom nie zaszła.

Sampson."

Dzisiaj Prezydent McKinley odebrał urzędową depeszę, późno po południu, oznajmiającą o kompletnej kapitulacyi San Juan de Puerto Rico. Był to tylko krótki telegram, lecz od znacznego urzędnika, którego nazwiska ani stanowiska Prezydent odmówił wyjawić.

Ameryka może polegać na Anglii.

LONDYN, 13 maja. — Pan Józef Chamberlain, minister Stanu dla kolonij, wypowiedział ważną mowę o sprawach publicznych w Birmingham dzisiaj wieczorem. W ciągu jej wypowiedział, iż tak skoro i ochoczo przyjmie sąd ludu jak sąd najmędrszego dyplomaty w świecie. Odwołując się do polityki angielskiej ścisłego odosobnienia od czasu wojny krymskiej, wyraził się, iż jest w zupełności usprawiedliwioną, "lecz", dodał, "czas nadeszedł w którym Wielka Brytania może być znów skonfrontowaną przez kombinacyą mocarstw i pierwszą wtedy powinnością przeto jest pościągać wszystkie części cesarstwa (wielko brytyjskiego) do ścisłej łączności a następnym obowiązkiem jest utrzymać węzły stałej łączności z naszemi pokrewnemi po za Atlantykiem."

Tutaj głośne okrzyki przerwały mowcy.

"Jest tam potężny i szczodry naród" ciągnął dalej p. Chamberlain, "mówiący naszym językiem, wychowany z naszej rasy i mający jednakowe z nami interesa. Nawet zaszedłbym tak daleko, że jakkolwiek wojna jest okropnością, to nawet wojna sama byłaby taniem kupnem jeźliby w wielkiej i szlachetnej sprawie Gwiazdy i Pestry i Union Jack (chorągwie: amerykańska i angielska) powiewały razem nad przymierzem anglosaksońskiem."

Przeciągłe oklaski odezwały się na tę deklaracyą. — Mówił jeszcze dalej, że wspólne i identyczne interesa Ameryki i Anglii są takiej natury, iż dla spokoju świata całego należy doprowadzić do przymierza anglo amerykańskiego, które jest w stanie kontrolować politykę całej kuli ziemskiej.

200 rezerwistów milicyi w Chicago powołanych zostało do czynnej służby.

W dniu 15 maja z Washingtonu przyszedł rozkaz z Wydziału Marynarki, ażeby z marynarkowych rezerwistów Stanu Illinois wybrano 200 do czynnej służby. Zatem w tych dniach marynarze ci będą gotowymi i do dyspozycyi rządu.

Niemcy dostarczają armaty i artylerzystów Hiszpanom.

LONDYN, 17 maja. — Paryzki korespondent "Daily Mail" donosi: "Pewna liczba hiszpańskich okrętów wojennych, które do niedawna nie miały żadnego uzbrojenia, zostały uzbrojone armatami Kruppa, jak również wszystkiemi potrzebnemi zapasami, włączając nawet artylerzystów niemieckich."

Panna Helena na własny koszt dała wyekwipować cztery kompanie konnicy.

NEW YORK, 5. maja. — Patryotyczna panna Helena Gould postanowiła uczynić coś dla pomożenia swemu krajowi w wojnie z Hiszpanią dla zniesienia tyranii na Kubie. Niedawno temu posłała czek na $100,000 Prezydentowi McKinley ażeby tę sumę pieniędzy użył tak jak sam uważa za stósowne na wojnę i nadmieniła w liście iż chętnie podwoi tę kwotę. Czek ten Prezydent McKinley zwrócił Pannie Gould albowiem stósownie do prawa, nie ma żadnego upoważnienia do przyjęcia go.

Bardzo zawiedzioną poczuła się panna G., aż wreszcie poradziła jej pani Stevens George M. Barbour, że ma postarać się od Kubańczyków o komisyą jako brygadier generał a wtedy może na własny koszt w ordynku wojennym uszykować 4 kompanie konnicy, po 60 ludzi na każdą kompanię, i pod rozkazami komendantów kubańskich. Panna Gould uczyniła tak i na jej koszt zakupione zostały uniformy, konie, całe uzbrojenie i wszelkie potrzeby jako też wyłożyła koszta na przewóz do Kuby jako i koszta zaciągnięcia ochotników; którzy ze szkatuły panny Gould pobierać będą po $30 miesięcznie żołdu tak długo jak wojna potrwa i wojacy ci będą służyli.

Zaznaczyć należy, że i inni milionerzy wyłożyli duże sumy na wyporządzenie bateryj, pułków itd. i tym sposobem okazali iż są częścią narodu amerykańskiego.

Wiadomości z Manili, stolicy Wysp Filipińskich, zajętej przez naszą eskadrę chińską pod admirałem Dewey.

Bogate rodziny filipińskie przyjmują obywatelstwo amerykańskie.

HONG KONG, Chiny, 11. maja. — Bogate rodziny filipińskie opuszczają Hong Kong udając się do Manili. Codziennie przybywają tutaj do amerykańskiego konsula generalnego p. Wildman i proszą o przyjęcie ich przysięgi na wierność Stanom Zjednoczonym. Potężna rodzina nazwiskiem Cortes usilnie nalegała ażeby jej prośba o obywatelstwo została zatelegrafowana do Prezydenta McKinley, oraz ofiarowała swoje pałace w Manili dla oficerów armii amerykańskiej.

Generał Aguinaldo — wódz powstańców filipińskich — ogłosił proklamacyą, w której poleca swoim rodakom ażeby słuchali Dewey'a i Williams'a, (konsula amerykańskiego przed wojną w Manili).

Krajowcy winszują Dewey'owi i proszą o amerykańską protekcyę

LONDYN, 12 maja. — Depesza do "Times'a" z Singapore opiewa jak następuje:

"Znajdujący się tutaj wygnańcy filipińscy przysposabiają kongratulacyjny adres do tylnego-admirała Dewey'a. Również wyrażają życzenie ażeby zorganizowanym został zarząd krajowy lecz pod protekcyą amerykańską. Przeciwnymi są oddaniu Filipinów Hiszpanii, lub zleceniu ich jakiemu innemu rządowi kontynentalnemu.

Dewey utrzymuje ostrą blokadę Manili.

LONDYN, 13 maja. — Agent Lloyd'u w Manili przesłał telegram do Hong-Kong dzisiaj, donosząc, iż admirał Dewey utrzymuje rygoryczną blokadę Manili, stolicy wysp Filipińskich i że koniec kablu czyli telegrafu morskiego znajduje się teraz na jednym z amerykańskich okrętów wojennych.

Do zbombardowania Manili może przyjść lada dnia.

BERLIN, 13. maja. — "Północno-Niemiecka Gazeta" dowiaduje się, że powstańcy w Wyspach Filipińskich zdobyli wszystką broń, jaka się znajdowała w arsenale zburzonej fortecy Cavite. Dziennik ten podaje dalej, że zbombardowanie Manili może nastąpić każdej chwili skoroby Hiszpanie zaczepili amerykańską blokadującą eskadrę.

Dewey ma kłopoty z powstańcami.

MANILA, 9. maja, via Szangai (Chiny), 13. maja.— Dewey nie jest w stanie kontrolować powstańców. Ofiarowiali mu oni swą pomoc, lecz jej nie przyjął. W okolicy Manili znajduje się 20,000 powstańców. W Manili znajduje się 25,000 wojska hiszpańskiego i 1,000 ochotników hiszpańskich.

Panuje tutaj pomiędzy Hiszpanami bardzo potężne uczucie wrogie Anglikom.

Zdaje się, iż Dewey nie zbombarduje miasta, lecz je zmusi do poddania się wyglodzeniem. To jednak obecnie jest niemożliwem albowiem wciąż nowe zapasy żywności przybywają.

Hiszpanie są w rozpaczliwej nadziei, że nie wszystko stracone jeszcze i postanowili opierać się do ostatka. Kościoły zostały pozamieniane na szpitale i jest w nich przeszło 2,000 rannych.

Hiszpańska kanonierka "El Capo" została zniszczona przez Amerykanów.

Telegram od Dewey'a.

WASHINGTON, D. C., 15. maja. — Następująca depesza została odebrana w Wydziale Marynarki od admirała Dewey:

"Cavite, 13. maja, via Hong Kong, 15. maja. — Utrzymuję ścisłą blokadę. Mam powody do mniemania, że powstańcy ścieśniają coraz bardziej miasto od lądu, lecz nie uczynili żadnej demonstracyi. W Manili panuje brak żywności. Prawdopodobnem jest, że gubernator hiszpański podda się wkrótce. Mogę zająć Manilę każdej chwili. Klimat jest gorący i wilgotny. Dnia 12 maja schwyciłem kanonierkę "Callao", która chciała zerwać blokadę. Mam dosyć węgla. Jeden angielski, jeden francuzki, dwa niemieckie i jeden ja-

(Ciąg dalszy na str. 8ej)

Adam Mickiewicz.

Rok bieżęcy jest rokiem jubileuszowym największego wieszcza polskiego Adama Mickiewicza. Dnia 24 grudnia rb., w wilię Bożego Narodzenia upłynie 100 lat, jak Adam Mickiewicz przyszedł na świat. Cała Polska obchodzi ten setny jubileusz, jak gdzie swoboda polityczna na to zezwala. Więc w Galicyi jubileusz ten będą najuroczyściej i najliczniej obchodzili.

Pod koniec zeszłego stulecia na Litwie, w ziemi Nowogródzkiej, mieszkał ród Mickiewicza, herbu Poraj. W r. 1765 urodził się tam Mikołaj Mickiewicz, komornik miński i adwokat w Nowogródku, zmarły w r. 1813; z żony swej Barbary z Majewskich miał on pięciu synów: Franciszkaur. 1796 r., Adama ur. 1798 r., Aleksandra ur. w 1801, Jerzego w 1804 Antoniego w 1805 roku. Najstarsi syn Franciszek, ukończył szkoły w Nowogródku i został tamże po ojcu prawnikiem, potem wyjechał w Poznańskie i umarł 13 listopada 1862 r.; Aleksander Mickiewicz ukończył uniwersytet wileński, i był następnie profesorem w liceum krzemienieckiem, później w uniwesytecie kijowskim, a od r. 1840 wykładał w Charkowie prawo rzymskie. Wysłużywszy emeryturę, Aleksander Mickiewicz kupił majątek ziemski w Grodzieńskiem, i tam w r. 1872 zamknął powieki. Jerzy Mickiewicz, jako lekarz wojsk rosyjskich zmarł w 36 roku życia na suchoty. Najmłodszy Antoni, zszedł z tego świata w wieku dziecięcym. Takie koleje żywota były udziałem braci Adama Mickiewicza, który imię rodowe okrył sławą i unieśmiertelnił...

Było to w grudniu 1798 r. Państwo Mickiewiczowie z Nowogródka wyjechali do Zaosia, odległego o mil 7, należącego do stryja Bazylego Mickiewicza. Podczas pobytu w Zaosiu, jak niesie tradycya rodzinna, i jak przekonywa metryka zapisana w Nowogródku, pani Mikołajowa Mickiewiczowa powiła syna, któremu na chrzcie św. dano imiona: Adam, Bernard. Rodzicami chrzestnymi byli: Bernard Obuchowicz, sędzia ziemski mozyrski i Aniela Uzłowska, żona sędziego granicznego w powiecie nowogródzkim.

W Zaosiu tedy w chwili, gdy zajaśniała gwiazda betleemska nad ziemią, w 1798 r. przyszedł na świat ów geniusz, który blaskiem swej myśli ozłocił i wyposażył po królewsku poezyę ojczystą. Dziś Zaosie składa się z kilku zaścianków, w owej dobie jednak był to jeden folwark, podzielony następnie i sprzedany drobnej szlachcie.

Jak świadczy p. Bogusław Kraszewski, który w maju 1897 r. odbył wycieczkę do miejsca urodzenia Mickiewicza, kawał ziemi, gdzie stał niegdyś dom państwa Mickiewiczów, nabył Jessman, 28 lat temu. Zaścianek jego jest tak mały, iż gospodazr może na nim utrzymać tylko jedną krowę na potrzeby swoje i rodziny. Dom, gdzie światło dzienne wieszcz nasz ujrzał, spalił się, i na miejscu tem wzniesiono inny, o ile do spalonego podobny, niewiadomo. Dotąd wszakże — pisze dalej p. Kraszewski — oglądać można świronek (lamus), całkiem zczerniały, formy kwadratowej, piętrowy o dwóch izbach, jednej na dole, drugiej na górce. Dach tego budynku od frontu i lewego boku cokolwiek wystaje, tworząc rodzaj galeryi, zwanej "podsieniem", opartej na słupach. Schody, znajdujące się w podsieniu, prowadzą na pięterko. W tym to właśnie świronku Mickiewicz wraz z braćmi przemieszkiwał podczas wakacyi szkólnych; do Zaosia bowiem w maju 1799 r. rodzice się przenieśli, a po śmierci Bazylego Mickiewicza w administracyę na dwa lata je objęli. Tutaj w Zaosiu, musiał Mickiewicz odbierać najpierwsze wiejskie wrażenia, obcując wprost z naturą, chodząc na grzybobranie do lasu na górę Żarnową, pływając w małej łódce po jeziorze kołdyczewskiem, przypatrując się wszelkim robotom w polu; tutaj też nasłuchał się niezawodnie rozmaitych podań i baśni.

Systematyczną naukę Adam Mickiewicz prowadził w szkole powiatowej, utrzymywanych przez księży Dominikanów w Nowogródku; poeta przebył tu lat 8. W r. 1812 na młodociany umysł poety wielkie wrażenie wywarły dwa wypadki: śmierć ojca w d. 16 maja, i wejście do Nowogródka króla westfalskiego Hieronima Bonapartego.

Wcześnie Adam Mickiewicz zaprawiać się zaczął do walki z losem. Po śmierci ojca, chcąc ulżyć w kłopotach matce, poeta zarabia potroszę udzielaniem korepetycyi; na wyjezdnem do Wilna na uniwersytet, otrzymuje od Matki 11 dukatów. Jest to chwila w życiu wieszcza bardzo rzewna. Matka żegna syna ze łzami w oczach.

Szczerą, prostą wiarę odziedziczył poeta po matce, bardzo nabożnej i zacnej osobie. I ta wiara towarzyszyła nieodłącznie wieszczowi przez całe życie.

Obdarzony wielką pamięcią, Mickiewicz przyswaja sobie wszystko, i szybko umysł swój kształci. Jako stypendysta uniwersytetu wileńskiego, Mickiewicz uczęszczał najpierw, idąc za radą krewnego ks. Józefa Mickiewicza, na wydział fizyko matematyczny, lecz następnie przeniósł się na wydział literatury i sztuk wyzwolonych, gdzie wykłali: Leon Borowski, Groddek, Lelewel oraz Żukowski i Lewicki. Kolegując z Tomaszem Zanem, "dobrym geniuszem młodzieży wileńskiej", z Janem Czeczottem, Józefem Jeżowskim, Onufrym Pietraszkiewiczem Franciszkiem Malewskim — Adam Mickiewicz rozwijał się wszechstronnie. Młodzież zawiązuje towarzystwo kochających naukę "Filomatów", przemienione w r. 1819 na towarzystwo przyjaciół cnoty "Filaretów".

Za rok Mickiewicz miał skończyć uniwersytet; latem 1818 r. na wakacye udał się poeta do Tuhanowic, które sprawiły nie małe wrażenie na fantazyi jego. Słusznie p. B. Kraszewski, wspominając o tem, powiada, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa, Mickiewicz, opisując dwór Soplicy, miał na myśli dwór tuchanowicki, bo właśnie okno mieszkania Maryli, wychodzące na ogród jest dość niskie, tak, że pod niem deska mogła być oparta o ścianę komnaty, a po niej Maryla, jak Zosia, przechodziła z pokoju do ogrodu. Obok dworu do dziś dnia w pewnej odległości znajduje się tak zw. "murawanka", stojąca do niego bokiem, gdzie Mickiewicz z Zanem przemieszkiwali podczas wakacyj uniwersyteckich. Do murowanki, postawionej na dość wysokiem podmurowaniu wchodzi się po schodach, a z przedpokoju na prawo do mieszkania Mickiewicza. Obok kapliczki rośnie brzoza, dziś wiekiem pochylona, zasadzona ręką poety. Ze wzgórza rościela się dość szeroki widok, a że jest to samotna i cicha ustroń, zapewne więc Mickiewicz musiał tam często siadywać i marzyć może właśnie w tem miejscu, gdzie jest posadzona przezeń brzoza owa.. Park jest obszerny; naprzeciwko okna mieszkania Maryli, o kilkadziesiąt kroków, znajduje się słynna altana "Dziadów", gdzie odbyło się ostatnie z Marylą pożegnanie.

Tutaj poznał i pokochał swoją ubóstwianą! Mickiewicz umiał się taić z uczuciem, ogarniającem całą jego istotę. Kochając bez granic, powraca do Wilna, pisze poezye, zapala niemi słuchaczów kolegów — a uczy się dalej i dobiega szczęśliwie do końca studyów uniwersyteckich.

Niemiec o języku polskim.

Niejaki pan Chr. Petzet zamieścił w zbiorowem wydawnictwie, które wychodzi nakładem sławetnego związku wszechniemieckiego artykuł pod nagłówkiem "Kampf um das Deutschtum", który powtórzyła półurzędowa "Nordd. Allg. Zeitung". W artykule tym czytamy:

"Wielu Niemców, którzy bliżej nie poznali polskiej mowy i nie poznajomili się z piśmiennictwem polskiem, uważa język polski za brzydki i widzi w nim tylko narzecze, nie dość wykształcone i wydelikanione, aby iść w zawody z zachodnio-europejskiemi. Jeśliby tak było w samej rzeczy i jeśliby język polski pod względem giętkości bogactwa wyrazów i składni swej stał daleko niżej od innych cywilizowanych języków, w takim razie łatwo by uzasadnić dla czego Niemcy, jako przedstawiciele więcej wydelikaconej i ucywilizowanej kultury, mieliby prawo przenosić swój język nad inny, jako nad język barbarzyński.

Ale tak nie jest. Język polski jest bardzo obfitym i bogatym w słowa i formy; kto słyszał mowę polską, dla tego i dźwięki jej, z pozoru tak surowe i nieoszlifowane, miłemi się może wydadzą dla słuchu. W rodzinie języków słowiańskich język polski — to najobfitszy w zwroty, najbardziej giętki i najlepiej dopasowany do wymagań każdego cywilizowanego języka, a chociaż na polu literatury, sztuki i nauki posiada bardzo wiele zwrotów i słów, zapożyczonych z obcych języków, to wszakże w ogólności stoi w jednym rzędzie ze wszystkiemi ucywilizowanemi językami."

Tak pisze Niemiec, który nie jest przyjacielem Polaków, a zapewne nie zna języka poetów polskich, jak Mickiewicza, Krasińskiego. Gdyby go znał, toby z większem jeszcze uwielbieniem o języku polskim mówił. Zresztą powyższy głos jest tak cennym dokumentem że warto go sobie zapamiętać.

Z Włoch

dochodzą wiadomości o zaburzeniach chłopskich w Bolonii. Aresztowano przeszło 50 mężczyzn i kobiet. Co było powodem tych zaburzeń? Odpowiedź prosta: Straszliwa nędza i bieda popchnęła zgłodniałych mieszkańców wiejskich do rozpaczy, gwałtów i nadużyć. Los chłopa w Bolonii równa się losom chłopa w Sycylii. Tu i tam panuje tak największa nędza i bieda. Hodują tam przeważnie ryż i kto zna się, wie, że ten sposób kultury jest połączony z ogromnem nadwerężeniem sił i strasznie zdrowie podkopuje. Robotnicy stoją aż do kolan w ślamie i przy tem trapią ich jeszcze pijawki, które przypinają im się do nóg i krew wyssysują. Słońce pali niemiłosiernie, gdyż o całe mile nie ma ani drzewa, ani wody do picia. Do picia dostawają najgorsze, kwaśnie i często zepsute wino.

Płaca ich za dziesięcio i więcej jeszcze godzinną pracę wynosi zaledwie jednego lira. Kobiety mniej jeszcze dostają. Takiem okropnem położeniem tłomaczą się ostatnie strajki, połączone z wybrykami i nadużyciami. Nie potrzeba wcale agitacyi socyalistycznej, na które, jak zwykle, całą się winę zwala, że robotnicy w takich warunkach nią chcą uprawiać pól pod ryż. Przez to, że się 500 ludzi zamknie do więzienia, nie zaradzi się biedzie, niedoli i rosnącemu niezadowoleniu. Wszyscy rozsądni politycy w Włoszech widzą, że innych środków chwycić się należy, ale niestety sejm włoski dla walk stronniczych nie ma czasu pomyśleć na seryo o ulepszeniach socyalnych i ekonomicznych, co przecież leży tak bardzo w interesie całego państwa włoskiego.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżący agent i kolektor, bawiący obecnie w Massachusetts, zkąd udaje się dalej na wschód będzie kolektował po drodze; z powrotem zaś w Philadelphii, Baltimore i po całym Stanie Pennsylvanii do Pittsburga, Ohio, Michigan, Indiana i Illinois.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

ZA ½ CENY.

Na liczne listy, że niektórzy nie mogli korzystać z oferty naszej przed Nowym Rokiem, postanowiliśmy na niejakiś czas jeszcze sprzedawać książki za

½ CENY.

To jest, kto najmniej przyśle 5 dolarów może sobie wybrać książek w cenie 10 dolarów, podług katalogu, prócz z książek szkolnych i "dzieł ważniejszych", albowiem ani książek szkolnych ani "dzieł ważniejszych" nie sprzedajemy po niższych cenach jak są podane i oprócz książek do nabożeństwa i Żywotów Swiętych.

Zatem ci, którzy chcą swoje biblioteczki powiększyć dobremi książkami, mają sposobność nabyć książek za ½ ceny

Kto sobie życzy dostać katalog czyli spis książek, niechaj przyśle 2 centowy znaczek pocztowy.

W. DYNIEWICZ.

Dla tych, którzy Gazetę opłacą na rok z góry (dwa dolary na rok,) podajemy następujące premie z dopłatą.— Premia jest $1.00, który to dolar się odciąga od podanej ceny.

Eclipse Dubeltówki. Cena $16.00. Gazeta na rok i Eclipse Dubeltówka razem $17.00.
Colt'a karabin Magazynowy. Cena $17.50. Gazeta na rok i Colt'a Karabin $18.50.
Amerykański Bull-Dog Rewolwer. Cena $2.50. Gazeta na rok i Rewolwer $3.50.
Odwrotna Mapa Ameryki i całego świata. Cena $2.00. Gazeta na rok i ta Mapa $3.00.
Gem Roller Organ. Cena $6.00 z 3 wałkami. Gazeta na rok ten Organ $7.00 Extra wałki kosztują po 30c.
Mandolina. Cena $8.75. Gazeta na rok i Mandolina $9.75.
Zegarek Niklowy. Cena $2.50. Gazeta na rok i Zegarek Niklowy $3.50.
Zegarek Elektrozłocony. Cena $4.50. Gazeta na rok i Zegarek Elektrozłocony $5.50.
Czarodziejskie Lampy. Magiczne Latarnie. Ceny są $4.25. $6.00, $9.00, $12.00. Odchodzi premii $1.00.
Teleskop, czyli Dalekowidz. Cena $2.00. Gazeta na rok i Teleskop $3.00.
Autoharpy. Cena $9.00. Gazeta na rok i Autoharp $10.00.
Skrzypce (pierwszej klasy.) Cena 11.50. Gazeta na rok i Skrzypce $12.50.
Nowy Stereoskop, z 24 komicznemi i światowemi widokami. Cena $2.00. Gazeta na rok i Nowy Stereoskop $3.00.
Stereoskop z 24 widokami Męki Pańskiej, Cena $2.00. Gazeta na rok i Stereoskop $3.00.
Widoki (same dla tych którzy mają Stereoskop czyli szkło:) Amerykańskie, Europejskie i rozmaite komiczne czyli ucieszne; cena zwyczajna: 100 widoków za 4 dolary, kolorowane 100 za 9 dolarów. Gazeta na rok i 100 widoków kolorowanych $10.00.
Atlas całego Swiata. Cena 4 dolary. Gazeta na rok i Atlas $5.00.
"Popularny Atlas". Cena $2.50. Gazeta na rok i "Popularny Atlas" $3.50.
Ścinacz Włosów. Cena $3.75. Gazeta na rok i Ścinacz Włosów $4.75.
Albumy po $2.00 $3 50 4.50 i 6.00. Odchodzi $1.00 premii.
"Combination" Użyteczne Narzędzia Domowe Szewieckie, Tynkowe i Rymarskie. Cena $4.50. Gazeta na rok i Combination $5.50.
"Polska Drukarnia" czyli przyrząd do drukowania. Cena $3 50. Gazeta na rok i "Drukarnia" $4.50.
Waga (Scale platformowa.) Ceny $14.00, $18.00, 22.00. Odchodzi $1.00 premii.
Celestina (Mały organ ręką kręcony.) Cena $15.00. Gazeta na rok i Celestina $16.00.
Zegarki męzkie pozłacane po $22.00. Damskie po $24.00. Zegarki Męzkie posrebrzane $8.00, $6.00 i 10.00. Damskie po $9.50, $7.50 i $11.00. — Odchodzi $1.00 premii.
Łańcuszki Męzkie po $4.00. Damskie po $2.75 i $3.00. Odchodzi $1.00 premii.
Harmoniki po $3.00 i po $6.00. — Odchodzi $1.00 premii.
Concert Roller Organ, z 5 wałkami. Cena $12.00. Gazeta na rok i Concert Roller Organ $13.00. Extra wałki 4 dolary tuzin.
Gitara. Cena $9.75. Gazeta na rok i Gitara $10.75.
Zegary Kukawki, sprowadzane z Czarnolesia, Niemiec. Cena $7.50. Gazeta na rok i Zegar Kukawki $8.50

☞ **Na życzenie poślemy Katalog z lepszym opisem powyższych premii oraz obrazkami tychże.**

Premia No. 2.

DLA STARYCH I NOWYCHABONENTOW "GAZETY POLSKIEJ."

Nowi abonenci, którzy przyślą $2.00 na Gazetę Polską **mogą dostać Polską drukarnią** za dopłatą $2.50 to jest Gazeta i Polska Drukarnia **razem $4.50.**

Polski Przyrząd do Drukowania

CZYLI

POLSKA DRUKARNIA

(LITERY GUMOWE.)

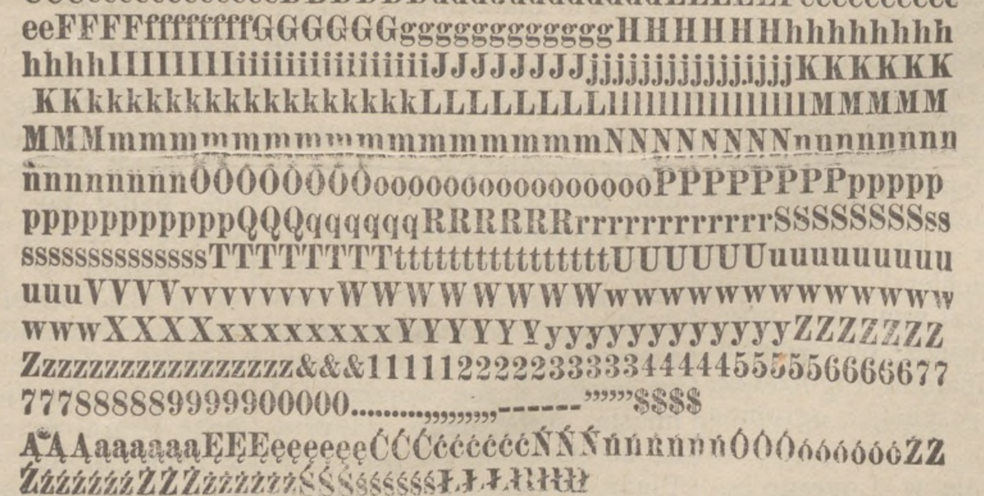
Któremi drukować każdy sobie może:

LISTY, NAGŁOWKI NA LISTACH I KOPERTACH,

ADRESY, KARTY BIZNESOWE, IT

BLIZKO 1000 LITER

Przyrząd ten składa się: z liter, pieczątki na 4 linie (4 cale szeroka) **samo-atramentowej tuszowej poduszki, która zatrzymuje w sobie atrament czyli tusz na** kilka lat. Cena $3.50.



Powyższy obrazek przedstawia alfabet polski. Każda litera jest osobną tak, **że** można dowolnie składać słowa polskie i angielskie.

☞Dla tych którzy mają dość czasu a chcą sobie drukować listy do **znajomych** lub rodziny albo karty lub nagłówki dla przyjaciół — jestto bardzo **pożyteczne** i pouczające zatrudnienie.

☞Który z abonentów premią ma już wybraną a życzy sobie tę Drukarnią odebrać, niechaj przyśle $3.50.

Przesełkę my sami opłacamy.

Stowarzyszenie Polskich rękodzielników pracujących w metalu w Chicago, odbywa swe posiedzenia w każdą pierwszą niedzielę w miesiącu w hali ob. Lecherta 531 Noble ul. o godzinie 2giej po południu.
(Dec 98)

Odebraliśmy z Europy wielki zapas Książek do Nabożeństwa, które sprzedajemy

tak tanio, jak jeszcze nigdy sprzedawane nie były.

Książek tych nie wydaje się na premią ani też taniej handlarzom się nie sprzedaje.

Przesyłkę opłacamy sami.

Anioł Stróż albo książka do nabożeństwa (mały format) dla młodzieży. W oprawie białej z rżniętym krzyżem białem, z klamerką . . . . Cena $1.00

Anioł Stróż. Ta sama. W oprawie naśladującej bursztyn, kolor ciemno bronzowy, z klamerką. . . . Cena 90c.

Anioł Stróż. Ta sama. W pięknej skórce, oprawne miękko, złocone brzegi i tytulik. . . . Cena 80c.

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, okute i z klamerką. . . . . . . 60c.

Anioł Stróż, w białej oprawie, okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi, z krzyżykiem z kości słoniowej. . 70c.

Anioł Stróż. Ta sama. W pięknej skórce, z pozłacanym krzyżem tytulikiem i brzegami. . . . . Cena 60c

Anioł Stróż. Ta sama. W ozdobnej oprawie skórkowej, złoc. brzegi i tyt. . . . . Cena 80c

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi 40c.

Anioł Stróż, oprawne pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. . . . . 80c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i zam. i pięknemi wyrobami $1.40

Anioł Stróż, w pięknej miękkiej moroko oprawie Cena 60c.

Anioł Stróż. Ta sama. Oprawne, ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu z srebrną klamerką. . . $1.00

Błogosławmy Panu. Zbiór Nabożeństwa katolickiego. Opr. w skórkę, wyzłacane brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. . . . . 50c.

Błogosławmy Panu. Ta sama oprawna w aksamit, z wyrobami metalowemi, okuta i ze zamkiem. . . 80c.

Bądź Wola Twoja. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego, ozdobnie opr. w miękką skórkę morocco, złoc. brzegi i tyt. $1.10

Bądź Wola Twoja. Modlitwy i Rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i miesiąca, na wszystkie uroczystości kościelne i na wszelkie okoliczności życia, ułożone przez Kapłanów i Świętych katolickiego kościoła ku czci i chwale ukrzyżowanego Chrystusa. Ozdobnie oprawne w skórkę z krzyżykiem na okładce (Wydanie dla kobiet). . . . Cena $1 20

Bądz Wola Twoja. Ta sama; oprawna ozdobnie w moroko z wyciśniętym krzyżykiem. (Dla niewiast). . . Cen. $1.40

Bądź Wola Twoja. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego mieszczący w sobie dwa sposoby słuchania Mszy św., Nabożeństwo do Trójcy przenajświętszej, do Najświętszej Maryi Panny, do Świętych Pańskich i Aniołów Bożych, Modlitwy na główniejsze uroczystości roczne, oraz Pieśni kościelne. Oprawne w piękną cielęcą miękką skórkę z pięknemi wyciśniętemi ozdobami i krzyżem. $1.00

Bądź Wola Twoja. Ta sama. Oprawne w czarną szagrynową oprawę z wyrobami i krzyżem z złota i perłowej macicy, z złotą i z perłowej macicy klamerką. . . 80c.

Bądź Wola Twoja. Ta sama. W piękną gładką najlepszą cielęcą skórkę z krzyżykiem złotym. . . $1.00

Bądź Wola Twoja. Ta sama. W piękną czarną szagrynową oprawę z krzyżem pozłacanym i z posrebrzaną klamerką. 80c.

Chwała Boża zbiór nabożeństwa katolickiego, (mały format.) W opr. naśl. bursztyn, kolor ciemno-bronzowy, z klamerką. 90c.

Chwała Boża, Ta sama. W oprawie białej, z krzyżykiem i wyrobami mosiężnemi i w perłowej macicy, z zameczkiem. $1.00

Chwała Boża. Ta sama. Oprawna w morocco skórkę, z złoc krzyżem, brzegami i tyt. . . . Cena 60c.

Chwała Boża. Oprawna ozdobnie w miękką skórkę, z wyciśniętym krzyżyk em, złoc. brzegami i tytulikiem. 80c.

Ciche Westchnienia. Modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i uroczystości kościelne całego roku, w pięknej oprawie skórkowej, złocone brzegi i tyt. Cena 60c.

Ciche Westchnienia. Ta sama. W oprawie białej z krzyżykiem i wyrobami białymi na wierzchu, złoc. brzegi. 70c.

Cicha Łza Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych (Wydanie dla niewiast) z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali. — Oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem. . . . 40c. ze zamkiem 60c.

Cicha Łza Chrześciańska. Książka do Nabożeństwa dla Katolików. Napisał i ułożył ks. J. A. Łukaszewicz. Oprawne w czarną miękką skórkę z złotym krzyżem. 60c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w najlepsze skitogin z pozłacanym krzyżem. . . . . 40c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w dobrą wiśniową skórkę z złotym krzyżem. . . . . . 80c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w morrokko z złotym krzyżem. . . . . 40c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w najlepszą, miękką, wiśniową, skórkę. $1.00

Cicha Łza. Ta sama. Okuta w morrokko z metalowym krzyżem, i okute i z posrebrzaną klamerką. . . 60c.

Cicha Łza. Ta sama. Okute w najlepsze skitogen z metalowym krzyżem. 30c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w morrokko. 40c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawae w skitogen, z wyrobami z aksamitu i metalu - - - - - 60c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne ozdobnie w czarną skórkę. 30c.

Cicha Łza. Ta sama. Mniejszy format. Oprawne w morrokko. Z pozłacanym krzyżem. . . . . . 40c.

Dziennik albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szlązkie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. 50c.

Dziecię do Boga. Książeczka do Nabożeństwa dla młodzieży katolickiej. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. . . . . . . 15c.

Dziecię do Boga z dodatkiem ministrantury. (Oprawne w płótno) . . . . 10c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. . . 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. . . . 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $1.20

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $1.20

Filotea czyli Droga do życia pobożnego napisane przez S. Fr. Salezyusza, biskupa i książęcia genewskiego. W moc. opr., złocone brzegi i tyt. $2.50

Głos Serca. Zbiór modłów i pieśni dla pobożnych. (Wydanie mniejsze z dużemi głoskami.) Oprawne w skórkę, okute i ze zamkiem wyzłacane brzegi i złoc. tyt. 60c.

Kwiat Niewinności. Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. . . , . . . 15c.

Książka do nabożeństwa w pięknej miękkjei oprawie skórkowej, na wyzł. brzegi i tyt. . . . $1.00

Książka do nabożeństwa w oprawie białej, z pięknemi wyrobami metalowemi, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem. $1.20

Marya Nasza Pomoc. Książka Modlitewna ku chwale Bożej i Czci Niepokolanej Panny Maryi. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Oprawne ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu, z posrebrzaną klamerką. . . . 80c.

Marya Nasza Pomoc. Ta sama. Oprawne ozdobnie w piękną czarną skórkę. . . 60c.

Marya Nasza Pomoc. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $1.20

Manna Duchowna albo Nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. . . 15c.

Ołtarzyk Polski i Katolickiego Nabożeństwa itd. W oprawie skórkowej, złoc. tyt. złoc. brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. - - - - - Cena 60c.

Ołtarzyk Polski. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiądzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. - - - - . . . $1.20

Ołtarzyk Polski. Książka do Nabożeństwa ułożona z polecenia Najprzew. X. Arcybiskupa Dunina dla wszystkich katolików. Wydanie zmniejszone. Ks. J. A. Łukaszkiewicz. Ozdobnie oprawne w biało z kości metalu i aksamitu z posrebrzaną klamerką. - - - - . 70c.

Ołtarzyk Polski. Okute i zamkiem. . . . 80c.

Ogródek Duchowny. (Wielki druk) 60c.
— Ta sama, okuta i ze zamkiem 80c.

Ołtarzyk Złoty oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem i pięknemi wyrobami $1.40

Ołtarzyk Złoty, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. . . . $1.60

Przewodnik do Boga. Oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi, wyciski i chromo obrazkiem na okładce. . 40c.

Panie zostań z nami. Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i wyciski z chromo obrazkiem na okładce. . 40c.

Panie zostań z nami. Ta sama, w mocnej oprawie, ze złoconemi brzegami, i tyt. . . . 50c.

Przyjdź Królestwo Twoje. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do Najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi. Ozdobnie w biało oprawna w kość, aksamit i metal z pięknemi wyrobami, z trzema posrebrzanemi medalami okute i z klamerką . . . . . . 80c.

U Stóp Maryi. Nowenny, Litanie i Modlitwy odpustowe na cześć Najśw. Maryi Panny zebrane i ułożone przez Maryę Rafaelę. Oprawne ozdobnie w czarną skórkę. Mały format. . . . . Cena 70c.

U Stóp Maryi. Ta sama. Oprawne w białej oprawie z wyrobami z kości, metalu i aksamitu z posrebrzaną klamerką. Mały format . . . . . . 70c.

Wianuszek Nabożeństwa Katolickiego uwity (format 2x3 cali), w morocco skórce, złoc. brzegi i tyt. 40c.

Wianuszek Nabożeństwa Katolickiego. Ta sama. Ozdobnie opr. w piękną miękką skórkę, złoc. brzegi i tytul. . . . . . - Cena 70c.

Wianek Maryi w ozdobnej białej i pluszowej oprawie, z wyrobami z kości słon., i metalowemi, z okuciem i klamerką, wyzłacane brzegi. . . $1.30

Wianek Maryi, w opr. skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tyt., okute i ze zamkiem. 80c.

Wianek Maryi. 60c.

Wiara nadzieja i miłość książka do nabożeństwa, w pięknej oprawie białej, okute i ze zamkiem Cena 90c

Wyborek czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem Pieśni. Oprawne ozdobnie w piękną czarną skórkę. . . . . 60c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu, z posrebrzaną klamerką. 80c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obóch stronach i obwódką złotą 25c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $1.20

Wyborek. Oprawne w moroko skórkę. Z okuciem niklową klamerką. . . . . . Cena 40c.

Wyborek, oprawne w płótno i czerwone brzegi Cena 20c.

Wyborek, oprawne w kość słoniową z krzyżykiem i z srebrną klamerką. . . . . . . Cena 60c.

Zdrowaś Marya, nabożeństwo dla młodego wieku, ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena 80c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w najlepsze angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena 90c.

Zdrowaś Marya Oprawne miękką, czarną cielęcą skórką z wyciskanymi wyrobami. 60c.

Zdrowaś Marya. Oprawne ozdobnie w morrokko. 40c

Zdrowaś Marya. Oprawne w morrokko. 30c.

Przy tej sposobności ażeby niemieckich pisarzy "Żywoty Świętych" wyrugować z Ameryki sprzedajemy

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

Ks. Piotra Skargi.

Napisane przez

POLAKA DLA POLAKÓW,

(inne wydania (nie Skargi) są tłómaczone z niemieckich pisarzy.) Po cenach następujących:

Oprawne w półskórek ze złotymi tytulikami. - - - - $2.50

Oprawne cało w skórę ze złotymi tytulikami. - - - - $3.25

Oprawne cało w skórę, wyzłacane brzegi z złotymi tytulikami. - $4.00

Drukowane na pargaminie, ozdobnie oprawne. - - - $6.00

Żywot Pana i Zbawiciela

JEZUSA CHRYSTUSA

BOGARODZICY DZIEWICY

MARYI,

wydał ks. dr. Łukowski.

Z wieloma rycinami, format 9x11 cali, zawiera 750 stronnic wyraźnego czytelnego druku, oprawne w angielskie płótno, marmurowe brzegi, z wyzłacanemi tytułami na grzbiecie i okładce. **$3.00.**

Żywot Bogarodzicy Najświętszej

PANNY MARYI

I JEJ OBLUBIENCA

ŚW. JÓZEFA,

połączony z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych czcicieli Maryi, opracowane podług O. Benedyktyna, ks. Beat. Rohner'a.

Z przedmową Jego Książęco — Arcybiskupiej Mości Dr. Fr. Alberta Eder, Księcia Arcybiskupa w Salzburgu.

Polecone przez 33 Książąt kościoła św.

Ozdobione 8 ślicznemi obrazkami kolorowemi i przeszło 700 drzewo-rytami. **$3.50.**

Nauka Wiary

— i —

Obyczajów Kościoła Katolickiego

Wyłożona obszernie, stwierdzona i objaśniona miejscami pisma św. i Ojców Kościoła i przykładami z życia oraz przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich. Potwierdzona i polecona przez 24 książąt Kościoła i ozdobiona 10 kolorowemi prześlicznemi obrazami oraz licznemi bardzo rycinami. Format duży, albumowy, oprawa elegancka, stronnic 1238. Dzieło to składa się z trzech części i zawiera w części I naukę o wierze, w części II naukę o przykazaniach, w części III naukę o środkach łaski. Książka ta znajdować się powinna w każdej polskiej rodzinie, bo z niej czerpać można naukę i pociechę w każdej potrzebie. Cena całego dzieła oprawnego w płótno angiel. z złotemi wyciskami **$3.25**

GOFFINE.

Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześciańsko katolickiej, czyli krótki wykład Lekcyi i Ewangelii na wszystkie niedziele i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy świętej, nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jako też życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki

Z licznemi obrazkami i litografiami. **$1.50.**

Wszystkie cztery Dzieła powyższe kosztują razem $11.00.

☞ Przesyłkę opłacamy sami. ☜

☞ Obstalunki prosimy wyciągać zawsze ze świeżego numeru Gazety.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Ills.

Jedna noc.

Obrazek prawdziwy z życia ludu wiejskiego.

(Dokończenie.)

W sieni i w izbie pełno ludzi. Spojrzał bojaźliwie po wszystkich kątach, aż oto zobaczył na łożu, umierającego ojca. Przecisnął się przez tłum ludzi, od nikogo niepoznany, chciał upaść na kolana przed łożem ojca, i prosić o przebaczenie, ale nie miał odwagi Stanął jak wryty. Wszyscy nań patrzą, nikt go nie poznaje. Aż oto umierający ojciec rzucił nań spojrzenie, zapłonął jakiemś nadzwyczajnem uniesieniem, i wskazując ręką na niego, wyrzekł przytłumionym głosem:

— Walku, Walku! ty żyjesz? o mój Boże!.. tyś mnie zabił, ale popraw się, pokutuj, a ja ci przebaczam i błogosławię

Na te słowa, rzucił się Walek ku łożu ojca i padł przed nim na kolana, lecz w jednej chwili zakrzyknął przeraźliwie:

— Ratujcie! ratujcie, moja ręka! umrę z boleści!

Jakieś zamięszanie zrobiło się w izbie Pochwycili ludzie zemdlałego Walka i zanieśli do jakiegoś domu, gdzie go położono do łóżka. A stary Skiba już nie żył.

Po dość długim czasie wyszedł Walek z owego domu, który się szpitalem nazywał, ale wyszedł bez ręki. Złamał ją zupełnie przy łożu ojca, bo upadł nieszczęśliwie, więc mu ją odcięto. Była to właśnie ta ręka, jaką się na ojca podnieść poważył.

Gdzie się teraz udać, co miał czynić Walek? Do pracy nie zdolny, bo kaleka bez ręki domu, ani gospodarstwa nie ma, bo żydzi zabrali wszystko po śmierci starego Macieja za długi, jakie Walek narobił, nic mu nie pozostawało, jak tylko iść o żebraczym kiju.

— Bóg jest sprawiedliwy — zawołał z głębi duszy Walek — muszę srogo odpokutować za moje grzechy, za nieuszanowanie ojca, za jego łzy, jakie wylewał, prosząc mnie, abym zaniechał złego życia... a ja jeszczem się poważył tą ręką... o Boże! Tyś sprawiedliwy!

I Walek był żebrakiem. Chodził od wioski do wioski i prosił o jałmużnę, a ludzie się litowali nad kaleką żebrakiem.

Tak upłynęło dużo czasu Walek już się zestarzał, siwizna pokryła mu włosy, nie tyle ze starości, jak raczej z boleści, zmartwienia i niewygód, jakie musiał przecierpieć.

Raz, Walek, idąc z pewnej wioski i niosąc sporo uzbieranej jałmużny, której mu ludzie, jako nieszczęśliwemu nie skąpili, zobaczył figurę świętą przy drodze. Ponieważ Walek był już dobrym człowiekiem, więc ukląkł przed owym krzyżem i bijąc się w piersi, modlił się serdecznie

Naraz usłyszał jakiś turkot. Obejrzy się mimowoli, a tu bryczka, na której siedziało dwóch mężczyzn porządnie ubranych, stanęła przed figurą. Jeden z tych panów zsiadł z niej, a przystępując do biednego Walka kaleki odezwał się:

— Biedny człowiecze! widzę, żeś bardze nieszczęśliwy, po co masz się tułać po świecie? Ja jestem bogaty, dam ci utrzymanie porządne do śmierci, siadaj ze mną, zawiozę cię do swego domu.

Walek mimowoli czegoś zadrżał.

— No siadaj biedaku, a te torby naładowane zdejm ze siebie i połóż z tyłu do bryczki. Choć ci to wszystko potrzebne nie będzie, bo tego już nie skosztujesz nigdy, ale nie można przecież bożego daru rzucić. Ja ci już przyszłość szczęśliwą zapewnię.

Walek nic nieodpowiedziawszy wsiadł do bryczki.

Snać daleko gdzieś mieszkali owi panowie, z którymi jechał Walek, bo mijali wioskę za wioską, a nie byli jeszcze na miejscu. Jadą i jadą gdzieś nieustannie, a Walek czegoś ogromnie zaturbowany, jak gdyby na śmierć się gotował. Caluteńką drogę nic do niego nie mówili panowie, tylko jechali dalej a dalej.

Aż oto przybyli do owego lasu, gdzie to Walek przysięgał wierność zbójeckiemu hersztowi.

— Złaź nędzniku! - wrzasnął teraz jeden z tych panów.

Trupia bladość pokryła oblicze Walka. Poznał teraz, że to są ci sami rozbójnicy, co go owego czasu, kiedy to z domu uciekał, tu pod tym dębem złapali.

— Łotrze, nędzniku, pamiętasz, że my ci powiedzieli: "gdy nas zdradzisz, my cię na końcu świata znajdziemy, tu przyprowadzimy i w łeb palniemy"!

Uczuł biedny żebrak, że już ostatnia wybije godzina, złożył ręce i na śmierć się gotował.

— Zdrajco! — krzyknął znowu zbójca — my cię pozostawili na straży, a tyś nas oszukał, naprowadziłeś na nas nieprzyjaciół, którzy wszystkich wychwytali, my tylko dwaj uciekli, i od tego czasu szukamy cię do dziś dnia, lecz koniec szukania, stawaj prosto, połkniesz od razu dwie kule.

I wymierzyli pistolety ku głowie nieszczęśliwego Walka.

Wtem błysło, zagrzmiało okropnie, a piorun palnął w ów dąb stuletni, roztrzaskał go na drobne części i trupem położył obydwóch zbójców. Walek upadł również na ziemię z przestrachu i osłabienia, ale był nieuszkodzony.

Westchnął żebrak do Boga za cudowne ocalenie i chciał powstać, gdy wtem pojawiło się przed nim kilku żandarmów.

— Mamy was rabusie! — zawołał jeden żandarm — długośmy was szukali! Twoich dwóch braci już Bóg ukarał piorunem, że nie powstaną, jak chyba na sąd ostateczny, ale ty wstań, pójdziesz z nami do rąk sprawiedliwości!

Walek już nic nie odpowiedział z braku sił i przytomności.

— Wstań, już czas, byś poszedł na resztę twego nędznego życia do ciemnego więzienia. Wstań, już czas!

... .

— Już czas Walku, wstawajże, czyś słaby? — mówi troskliwy Maciej do syna, budząc go na drugi dzień rano.

Walek ocknął, patrzy.. nie pojmuje, co się z nim dzieje... widzi ojca, widzi, że leży w domu na łóżku, a nie w żadnym lesie.

— Boże, co się ze mną dzieje. Tatuniu drogi, kochany, toż to był wszystko sen tylko... ja tutaj? Boże mój, Boże!

I powstał z łóżka Walek, rzucił się na kolana przed ojcem i całował jego stopy, a łzy radości i poprawy padały na ziemię razem ze łzami poczciwego Macieja.

* * *

Patrzcie, co za dziwne zrządzenie Boże!

Prośbę, którą strapiony ojciec wczoraj wieczorem do Boga, o poprawę syna, zaniósł, wysłuchał Bóg i dopuścił taki sen na Walka. Sen ów wskazał Walkowi dokładnie, jakie następstwa i skutki może pociągnąć złe życie, do czego to może doprowadzić pijaństwo i inne zdożności. Więc też Walek podziękował Bogu za ową zbawienną przestrogę, poszedł do kościoła natychmiast, z grzechów się oczyścił. Życia, jakie dotychczas prowadził zupełnie zaniechał; na karczmę nigdy nie spojrzał, i stał się zacnym i bardzo uczciwym człowiekiem.

Dziś Walenty Skiba jest bardzo zamożnym gospodarzem, a że się czytać i pisać nauczył, i gmina szanuje go jako gospodarza i mądrego człowieka, toż choć młody jeszcze, obrano go wójtem. Jeszcze i inny urząd piastuje nasz szanowny Walenty, bo kiedy w tej wiosce wybudowano szkołę, i księdza proboszcza mianowano przewodniczącym rady szkolnej miejscowej, wszyscy jednogłośnio obrali na pierwszego członka tej rady, naszego zacnego Walka.

Oryginalny pojedynek.

W pewnej wiosce w górnych Włoszech, dwaj linochodzi Francuz i Włoch, obaj biegli w swej sztuce, poróżniwszy się z sobą, postanowili zaraz tego samego wieczoru rozstrzygnąć spór pojedynkiem i to w sposób odpowiedni ich zajęciu, mianowicie na linie. W perukach i trykotach z rapirami w ręku, ukazali się oczom zgromadzonych widzów. Zaczęli od produkowania sztuk, wtem Włoch się poślizgnął, co wywołało żart Francuza. Włoch rzucił się na niego z rapirem i zanim przerażona publiczność zrozumiała, co się stało, dwaj napastnicy natarli na siebie. Przez chwilę nie wiadomo było, kto wyjdzie zwycięzko z zapasów. Włoch silnie pchnął w piersi przeciwnika, czem tak rozkołysał linę, iż sam spadł, lecz zdążył uchwycić się ręką za linę. Francuz zaś spadł na arenę bez przytomności. Zwycięzcę tłum w tryumfie odprowadził do domu.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję znajomych moich: Korneliusza Schwinkler i Nicko Henek, którzy przebywali w St. Paul i kilka lat temu ztamtąd przybyli do Chicago i tutaj mają się znajdować. Kto o nich wie lub oni sami niechaj mi raczą donieść:
Igaac Knop, 34 W. Madison St., Chicago.

Poszukuję ojca Wojciecha Slusarza, który wyjechał z Kraju 3 tygodnie przed wielkanocą. Pozostawił wielką familią i wielkie gospodarstwo. Ma około lat 70, czarny zarost, wąsy małe. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Józef Slusarz
Miners Mills-
Aug - 1 - 1898. Luzerne Co. Pa.

Poszukuję Agnieszki Jędrzejowskiej z domu Lachowska, która ma przebywać prawdopodobnie w okolicy New Yorku.
Stanisław Lachowski, 4512 Cambridge St. Philadeldhia, Pa.

Poszukuję mego brata Leonarda Jędrzejewskiego. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niechaj doniesie pod adresem:
Władysław Jendrzejewski
(Aug - 1 - 98) Tyler, Pa.

Poszukuję ojca Franciszka Krupowicz. Pochodzi z gub. Suwalskiej, pow. Mariampol, gm. Jewarowa wieś Zgliskanczi. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Melcya Krupowicz
co Józeph Wierzbicki. Cumbola, Schuylkill Co, Pa.

NA SPRZEDAŻ FARMA

160 akrów ziemi preryjnej, ztego 65 akrów pod pługiem. Jest dobry drewniany dom mieszkalny 24x30 z 6 izbami. Stajnia i spichrz, studnia z dobrą wodą. 5 mil od stacyi Taunton, 5 mil od Wilna, w Minnesocie. W obydwu tych miejscach są polskie kościoły. Cena jest 17 dolarów za akier. Jedna-trzecia gotówką. Uprasza się pisać po angielsku lub po niemiecku.
Ksiądz Chr. Boettcher,
Alma City, Minn. (20-23)

NA SPRZEDAŻ FARMA.

Szan. Rodacy. Jest tutaj jedna dobra farma w najlepszem położeniu pomiędzy trzema jeziorami do kupienia. Jest tu kościół i szkoła. Kto sobie życzmy nabyć tę farmę, po bliższe informacye niechaj pisze pod adresem:
Thos Nowak,
Sturgeon Lake, Pine Co., Minn. (20 21)

☞ Marszałkowie towarzystw biorące udział w wymarszu Jubileuszowem Parafii Św. Trójcy na dniu 5go Czerwca br. są proszeni stawić się dnia 21go tj. w Sobotę wieczór o godzinie 7:30 do szkolnej Sali Św. Trójcy. Z rozporządzenia komitetu.

Józef Rosiński, Sekr.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

☞ Panu G. I. I. w Minneapolis. W Stanie W. nie ma większych osad polskich. Jest jedna mała w Pe Ell, garstka w Tacoma i garstka w Seattle lecz kolonij i większych osad nie ma. Polacy są porozsypywani pojedyńczo po całym Stanie, lecz nigdzie gromadnie.

☞ Panu T. Jamrog: Fabryka Deering'a jest ogromna. Wyrabia swoje własne sznurki do wiązaczów.

☞ Pan Jan Wawrzyniak w Bethlehem, Pa., ma udać się na express ofis i odebrać pakę książek.

☞ Wysłana paczka książek pod adresem Peter Adamowicz, No. 9 Manischor Street, Montreal, Canada, zwróciła się. Trzeba przysłać dokładny adres i na koszta 20c. markami pocztowemi.

☞ Pan F. M. — Nazwisko admirała Dewey wymawia się Dułły.

CHICAGO.

Wielki pożar w okręgu drzewa budulcowego. W czwartek pożar zniszczył Armour'a śpichrz zbożowy "D", wraz z 1,100,000 buszlami zboża, o raz pogorzało kilka jardów z drzewem budulcowem, 10 wagonów frachtowych "Chicago, Burlington & Quincy" kompanii kolei żel., 4 wagony "Illinois Central", 4 wagony "Milwaukee & St. Paul, i 5 wagonów "Michigan Central" kolei, przy ulicach Throop, Morgan i przy rzece. Strata wynosi ogółem na jeden milion dolarów. Na przytłumienie ognia przyjechało 50 sikawek i trzy statki strażackie rzeczne. Ogień wybuchł w przybudowie do śpichrza, z niewiadomej przyczyny.

— **Linia "Chicago-Japonia".** W tych dniach dyrektorzy "Santa Fè" kolei żelaznej uskutecznili przygotowania do operowania linii trans-pacyfikowych szybkich parowców od San Diego, w Californii, do Yokohamy, Japonii. Będzie znaną jako ruta "Chicago Japan", i parowce mają zacząć kursować od 1 października, br.

— **Szkoła Dewey'a.** Nowa szkoła publiczna w procesie budowy przy narożniku Union ave. i 54-ty Court dostanie nazwę Dewey'a bohatera z pod Manili.

— **Kompania "Gwardya Kościuszki"** z Milwaukee przejeżdżała w sobotę po południu przez nasze miasto, udawając się jako część trzeciego pułku wisconsińskiego do Chickamauga.

— **Piwo $5 oo za beczkę.** Piwowarze tutejsi pogodzili się i ustanowili jedną cenę $5 od beczki piwa. Skoro nowy podatek rządowy $2 zamiast $1 wejdzie w życie, cena za beczkę podwyższoną zostanie do $6.

— **Trup w parku.** — W niedzielę o g. 6 wieczorem w Garfield parku znalazł policyant parkowy Bierhoff trupa młodego człowieka około 25 lat. Obok trupa leżała flaszeczka, która przedtem zawierała kwas karbolowy, i jest mniemanie że człowiek ten popełnił samobójstwo. W kieszeni odzienia znaleziono kartę z West Side Dispensary wystawioną na nazwisko Karol Garus. Trupa przewieziono do karawaniarza Bouffleur, 1285 W. Madison ul.

— **Drogi chleb.** Z powodu wysokich cen pszenicy i wszelkiego zboża i podrożenia mąki, piekarze postanowili podwyższyć cenę chleba na 6 centów za bochenek.

— **74 koni ofiarą pożaru.** W czwartek o g. 10:30 wieczorem pogorzały stajnie-wypożyczalne F. F. Dahlgren'a, przy 69 ej ulicy i torze "Rock Island" kolei żel., i w płomieniach zginęło 74 koni jak i 25 powozów, wozów bryczków itd. Było ogółem 75 koni w stajniach i tylko jednego konia udało się wyratować. Spaliły się też przytem wielkie zapasy owsa i siana.

Strata wynosi na kilkanaście tysięcy dolarów. Nie wiadomo jak ogień powstał.

— **Zajechał na kołowcu** w rzekę, gdy most był otwarty. W czwartek wieczorem około 50 pasażerów na wagonie elektrycznym i tyleż przechodniów oczekujących przy otwartym moście na North av. na zamknięcie takowego, było świadkami jak jeden cyklista z kółkiem wjechał w rzekę. Kolarz dopiero spostrzegł swoje niebezpieczeństwo gdy przednie jego koło dojechało do krawędzi ulicy i usiłował uratować się zeskoknięciem, lecz się mu nie udało.

Stróż mostowy Joseph Slatterly widział nieszczęśliwy przypadek i pospieszył z pomocą. Wyrzucił kilka desek w rzekę, lecz kolarz pomimo wysiłków nie mógł do nich dopłynąć i utonął w brudnej wodzie rzeki. W odzieniu nic nie znaleziono coby wskazywało jak się nazywał, liczyć mógł lat około 25 i miał w kieszonce kamizelki zegarek złoty, który jeszcze tykotał. Swiadkowie nieszczęścia powiadają iż nie miał lampki ani też żadnej przy kole nie było.

Washington.

Minister marynarki żąda 20 milionów dolarów na wydatki bieżące.

WASHINGTON, D.C., 16 maja. — Minister marynarki przysposobił rachunek, na mocy którego zażąda od Kongresu uchwalenia 20 milionów dolarów na broń, amunicyą, itd. dla marynarki. Prawdopodobnie Kongres zajmie się tem jutro.

AMERYKA.

Rosya dała budować dwa okręty wojenne w Ameryce.

NEW YORK, 12 maja.— Pan Karol H. Cramp, z Philadelphii, powrócił dzisiaj z Europy na parowcu "Majestic" z biznesowej podróży do Rosyi. Pan Cramp oznajmił, iż rząd rosyjski zrobił z jego firmą kontrakt na pobudowanie dwóch okrętów wojennych.

"Zabierzemy się do budowy dwóch okrętów dla Rosyi," rzekł. "Jednym z nich będzie okręt bojowy o 12,500 tonach, podczas gdy drugi będzie krążownik o 6,000 tonach. Przy budowaniu tych okrętów spodziewamy się osięgnąć dwie rzeczy dotąd niepozyskanie—pierwszą, w sprawie czasu, w którym okręty mają być wykończone; drugą w sprawie szybkości płynięcia tych dwóch okrętów, gdy będą już zupełnie uzbrojone i wyporządzone."

Krążownik ma być skończony w przeciągu 20 miesięcy a okręt bojowy w przeciągu 30 miesięcy. Krążownik musi płynąć z szybkością 23 węzłów na godzinę a okręt bojowy 18 węzłów. Mają również być w stanie popłynąć z Petersburga do Port Arthur w Chinach bez nabrania świeżego zapasu węgla.

Trzech ludzi zginęło w płomieniach

PHILADELPHIA, Pa., 11. maja. — Trzech ludzi zginęło w płomieniach, które wyrządziły szkodę obliczoną na $225 000 pochłonąwszy ogromny 6 piętrowy gmach zajmowany przez firmę "Mc Cadden Braci," hurtownych kupców zabawek i fajerwerków, pn. 619 Market ul.

Trupy ofiar znaleziono na drugiem piętrze w tylnej części i były tak zwęglone, że nie można ich było poznać, i dopiero gdy się przekonano o ich nazwiskach gdy sprawdzono liczbę wszystkich wyratowanych pracowników. Nazwiska tych ofiar są jak następuje:

Panna Evelyn G. Caldwell, stenografistka i druko-pisarka.

William McCadden, członek firmy.

Karol Richardson, pakunkarz.

Potrójne morderstwo w Alabama.

BIRMINGHAM, Ala., 15 maja. — Dzisiaj John Lee zastrzelił trzech ludzi dla pokazania im, iż się nie boi Hiszpanów. W grocerni James'a Mitchell rychło dzisiaj rano z jakie tuzin młodych ludzi rozmawiało o wojnie z Hiszpanią. Lee, który był jednym z obecnych, oświadczył, iż mógłby pokonać tuzin Hiszpanów.

Lee był znanym z tchórzostwa i całe otoczenie poczęło sobie z niego drwić, przypominając mu, że dopiero ty dzień temu jeden policyant parkowy zmusił go do ucieczki. Lee znosił te drwiny przez pewną chwilę, lecz nareszcie wpadł we furyą i z okrzykiem: "pokażę wam co czyni tchórz, lub nie!" począł strzelać z 6 strzałowego rewolwera. Z największym przestrachem poszli wszyscy w rozsypkę, z wyjątkiem trzech, którzy leżeli na podłodze zastrzeleni.

Sześć osób spaliło się w pogorzeniu szpitala.

ST. HYACINTH, Quebec, 16. maja. — Szpital św. Jacka, pod kontrolą Szarytek, pogorzał dzisiaj rychło rano do gruntu i 6 osób, a może i więcej, znalazło śmierć w płomieniach. Szpital był gmachem 4 piętrowym i wielu jedynie wyskoczeniem mogło się wyratować. Jak ogień wszczął się, jest niewiadomem. Strata wynosi $20,000; nie było żadnej asekuracyi.

Po złoto do Alaski.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce.

San Francisco, Cal., 13 maja. — Dzisiaj wypłynął ztąd skuner "Dora Baum" z partyą 53 chicagoskich prospektorów na pokładzie, do St. Michael's w Alasce. Chicagowianie wiozą ze sobą kompletne wyposażenia, włączając dwa parowczyki na podróżowanie po rzece Yukon, i w ogóle wyprawa ta jest jedną z najlepiej dotąd wyposażonych do pól złotych.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Straszne nieszczęście w Japonii.

YOKOHAMA, 14 maja. — Straszna burza i fala morska w Swate wypędziła na morze przeszło 200 statków rybackich i teraz braknie przeszło 1,500 ludzi, którzy prawdopodobnie poginęli.

Zanosi się na wojnę angielsko - francuzką.

LONDYN, 14 maja. — Mowa wypowiedziana przez p. Józefa Chamberlain, ministra dla kolonij, w Birmingham, w której wspomniał o przymierzu anglo - amerykańskiem i o kombinacyi mocarstw europejskich przeciw Anglii, z nadmienieniem, iż stosunki pomiędzy Anglią a Francyą są ogromnie naprężone i grożą wybuchem wojny — sprawiła wielką senzacyą wszędzie a uczucie przygnębienia w kołach finansowych uwidoczniło się zaraz na giełdzie. Akcye pospadały w cenach, biznes jest lichym, a pogłoski o wojnie obiegają wszędzie. Jeden z członków rządu — jak donoszą — wyraził się, iż wojna pomiędzy Francyą a Anglią wybuchnie w przeciągu miesiąca.

Mowę Chamberlain'a ogólnie sobie tłomaczą, iż oznacza, że wielkie międzynarodowe zawikłania są w drodze. Zaś jego oświadczenia w sprawie przymierza Anglo Amerykańskiego wszędzie tutaj zyskują uznanie.

Hiszpańskie ministeryum podało się do dymisyi.

MADRYT, 15 maja. — Całe ministeryum hiszpańskie, z premierem Sagastą na czele, podało się do dymisyi.

Królowa regentka poleciła Sagaście utworzyć nowe ministeryum, lecz z mężów obstawających za prowadzeniem energicznej wojny ze Stanami Zjednoczonymi.

W Barcelonie, gdzie dzień i noc się pracuje w warsztatach rządowych nad sprawunkami wojennemi, panuje wielki zapał za zaciekłą wojną z Ameryką.

W przededniu rewolucyi we Włoszech.

LONDYN, 12 maja. — Korespondent rzymski "Times'a" zawiadamia, że pocztą wysełała długą notę, której telegraficznie cenzor rządowy nie pozwolił przesłać, potwierdzającą pogłoski o straszliwych zaburzeniach w Milan (Medyolan) oraz w innych miejscowościach we Włoszech.

PARYŻ, 11 maja. — Korespondenci tutejszych dzienników w Rzymie wszyscy potwierdzają, iż wybuch rewolucyi we Włoszech wisi na włosku. Wiadomości te sprawiają w tutejszych kołach wielkie zadowolenie, albowiem republika włoska jest tu uważaną jako przyjaciółka Francyi, a wrogą dla trójprzymierza (Niemcy, Austrya, Włochy).

LONDYN, 12 maja. — Wiedeński korespondent gazety "Daily Telegraph'u", opisując o zaburzeniach w Medyolanie, pisze:

"Przeszło 1,000 osób zostało przyaresztowanymi, 600 zabitymi, a 2,000 ranionymi. Na głównej stacyi drogi żelaznej, Vicana, zabito w jednym zajściu 20 studentów. Kilkuset studentów podkładało ogień pod wagony kolejowe, a wojsko, spieszące na ratunek, dało ognia przez nieszczęśliwą pomyłkę do straży ogniowej, która usiłowała rozegnać burzycieli za pomocą sikawek. Wielu strażaków padło trupem.

"Ponieważ żadna z drukarń nie chciała odbić manifestu władzy wojskowej, więc takowy obwieszczono biciem w bębny i strzelaniem z armat."

Rząd włoski zamknął trzy uniwersytety.

RZYM, 13 maja. — Z powodu demonstracyj studentów, rząd zamknął uniwersytety w Rzymie, Neapolu i Bolonii.

Konfiskata gazet trwa dalej. Biuro dziennika "Avanti" rewidowano dzisiaj rano.

W różnych stronach kraju obiegają wieści, że oboje królestwo włoscy zostali pozbawieni życia, lecz to okazało się nieprawdą, gdyż znajdują się w dobrem zdrowiu.

Rząd nałożył cenzurę na wiadomości o zaburzeniach, wychodzące po za obręb kraju.

☞ "Gazeta Polska" kosztuje od teraz do 1 stycznia 1899 roku (na 7½ miesięcy) $1.25

W pogoni za hiszpańską armadą.

(Ciąg dalszy ze str. 5ej.)

pański okręt znajdują się tutaj obserwując. Dewey."

Pochwycenie "Callao."

HONG KONG, Chiny, 15. maja. — Od czasu swej ostatniej depeszy — pisze korespondent — Amerykanie zdobyli kilka okrętów hiszpańskich, w tej liczbie kanonierkę "Callao." W czwartek 12 maja, kanonierka hiszpańska nadpłynęła w zatokę, przybywając z wysp południowych, gdzie się znajdowała od minionych 16 miesięcy, pod komendą porucznika Francisco Pou. Ten nic nie wiedział, że wojna została wypowiedziana. Kanonierka "Callao" wpłynęła w czwartek rano pomiędzy wyspą Corregidor a lądem stałym i skierowała się do Cavite z powiewającymi chorągwiami hiszpańskiemi, zupełnie nieświadoma o niebezpieczeństwie. Dopiero gdy dano do niej ognia z "Raleigh," "Boston" i "Olympia," kanonierka poznała, że coś złego się stało i wywiesiła białą chorągiew. Amerykanie zabrali ją w niewolę wraz z 30 ludźmi i 4 armatami. W liczbie okrętów schwyconych był mały skuner naładowany żywem bydłem, płynący do Manili. Teraz amerykańscy marynarze mają za to świeże mięso.

Admirał Dewey przekonał się, że cała hiszpańska marynarka tutejsza została zdobyta lub zniszczona, z wyjątkiem dwóch małych kanonierek i jednego transportu. Jedna kanonierka i transport znajdują się obecnie w Ilolio, na południowym wybrzeżu wyspy Panay, około 300 mil na południowo-wschodzie od Manili. Zaś ta druga kanonierka schroniła się za rzekę Passig, która przerzyna Manilę.

Kanonierka "Callao" została zdobytą w czwartek rano przed śniadaniem. Około godziny 6ej spostrzeżono ją. Już wjechała do portu. Ze wszystkich naszych okrętów wojennych skierowano na nią dalekowidze i gdy rozeznano chorągiew hiszpańską, zapanowało wielkie zadziwienie. Czyżby ten mały statek wojenny chciał zaatakować całą naszą flotę? Lub czyby chciał przebić się przez blokadę i wpłynąć do rzeki Passig za białego dnia?

Hiszpańska kanonierka musiała przecież widzieć całą eskadrę amerykańską z gwiaździstemi chorągwiami powiewającemi z każdego okrętu, lecz mimo to się nie zatrzymała. Prosto skierowała się do Cavite.

Amerykanie zamienili sygnały i "Raleigh" się wysunął dla zatrzymania gościa. Kanonierka hiszpańska nie zwolniła pędu i wtedy "Raleigh" dał jeden strzał w poprzek jej frontu. I na to "Callao" nie zważała lecz płynęła dalej prosto do Cavite. Ponieważ kanonierka hiszpańska nie dawała żadnego znaku zatrzymywania się, "Raleigh" popłynął szybciej, podjechał, i wystrzelił kilka granatów, z których żaden nie trafił jednakowoż.

Okręt flagowy "Olympia" wtedy zmierzył odległość i zaczął dawać strzały z 6 funtówek. "Boston" posłał jeden granat 8-calowy ze swego tyłu. Pociski poczęły padać naokoło Hiszpana, lecz nie dał żadnych strzałów w odpowiedzi. Gdy ciężka kanonada skierowała się ku kanonierce, spuściła chorągiew hiszpańską i wywiesiła białą — lecz jeszcze nie powstrzymała swego prędkiego płynięcia, dążąc prosto ku Cavite i nie starając się wcale zejść z drogi amerykańskich okrętów. Ci którzy się przyglądali temu nie wiedzieli co sądzić, czy komendant kanonierki oszalał, czy też chce popełnić samobójstwo płynąc prosto na strzały. Szczególnie to wyglądało jak ten mały okręt wojenny płynął prosto na ogromne nasze wojenne. Wreszcie gdy Hiszpan poznał, iż mu grozi zniszczenie, stanął zupełnie w biegu. Strzelanina wtedy ustała, albowiem białą chorągiew Amerykanie przyjęli jako oznakę poddania się. Z kanonierki spuściła się łódź i kapitan hiszpański popłynął do "Raleigh." Gdy dostał się na pokład amerykańskiego krążownika i spotkał się z kapitanem Coghlan, po raz pierwszy dowiedział się, że wojna się toczy i że on i jego podkomendanci są jeńcami wojennymi. Przerażenie jego i żal był widocznym. Okazało się, że jego nieustraszony wjazd do portu pochodził z zupełnej nieświadomości.

Po pierwszych słowach wyjaśnienia, kapitan "Callao" patrząc ku Cavite zapytał się:

"Gdzie jest flota hiszpańska?"

"Nie ma już żadnej floty hiszpańskiej," odpowiedział kapitan Coghlan, "została zniszczona."

Komendant "Callao" wpadł w zdumienie gdy się dowiedział o rezultacie bitwy morskiej 1 maja.

"Callao" jest stalową kanonierką o 208 tonech i ma 4 armaty.

Załoga składała się z 6 Hiszpanów i 24 krajowców. Wszystkim dano wolność po złożeniu przysięgi, iż już więcej nie podniosą broni przeciw Amerykanom. Następnie pozwolono im zabrać ich własne ruchomości jak i taką broń jaką uważali dla siebie za potrzebną dla obrony życia przed możliwym napadem powstańców, i puszczono ich na ląd przy Cavite.

Kapitan Pou oznajmił iż w drodze do Manili parowcem płynie jego żona z dziećmi w liczbie innych pasażerów. Na tym parowcu, wiozącym różne zapasy i towary, także nie wiedzą nic o wojnie, więc i ten parowiec stanie się zdobyczą Amerykanów.

Ostatnie Wiadomości.

CURACOA, Holenderskie Indye Zach., 17 maja.—Flota hiszpańska, która ztąd odpłynęła, jak mniemają, znajduje się teraz przy wybrzeżach Venezueli albo Columbii.

PORTO PLATA, San Domingo, 17 maja.—Donoszą tutaj, że eskadra hiszpańska ze 4 krążowników i dwóch niszczycieli torpedów, pod komendą admirała Cervera, jest przy Puerto Rico.

CARACAS, Venezuela, 17 maja.—Korespondent "Herald'a" w Barranquilla, w Stan, Zjedn. Columbii, telegrafuje, że eskadra admirała Cervery nie przypłynęła tam do portu.

PORT-AU-PRINCE, Hayti, 17 maja.—Przybył tutaj wojskowy komendant Wysepki Tortuga, na północno-wschodniem wybrzeżu Hayti, i donosi iż wielka bitwa morska miała miejsce w niedzielę u wchodu do Przejścia Wietrznego. Przez całą niedzielę, jak powiada, słychać było okropną kanonadę. Gęsta mgła podówczas panująca przeszkadzała dojrzeć jakie statki walczyły.

CHICAGO, Ills, 18 maja. — Wczoraj wyjechały pułki 1szy i 6ty z Camp Tanner w Sprinfield, 1szy do Chickamauga, 6ty do Washington. Dzisiaj wyruszy 2gi pułk do Tampa. Niebawem także wyjadą pułki 7my i 4ty na Południe.

WASHINGTON, D. C., 18 maja. — Wydział Wojny wyśle armią okupacyjną na Kubę w przeciągu 10 dni.

Donoszą, że w porcie Guayaquil, republiki Ecuador, znajdują się duże hiszpańskie kanonierki.

Z Madrytu donoszą, że przy Cardenas jakiś mały okręt wojenny amerykański wyleciał w powietrze i że 18 marynarzy zginęło w tej eksplozyi. Nic tutaj o tem nie wiadomo, tylko to, że kanonierka "Wilmington" zatopiła czterema strzałami jeden stary hiszpański skuner, który Blanco wypuścił z portu Havany ciężko naładowany starem żelaztwem i kamieniami ażeby niespodzianie zderzywszy się z jakim naszym okrętem, zatopił go w ten sposób.

W Havanie spodziewają się przypłynięcia eskadry "Cape-Verdyjskiej" albowiem dalekonośne światła od kilku nocy z Havany rzucane bywają na wody portu i okolicy ażeby flocie dać znak dokąd ma wpłynąć. Od czasu blokady poraz pierwszy światła te są używane tym razem.

Bryan, były demokratyczny kandydat na Prezydenta, będzie wodzem pułku ochotniczego.

LINCOLN, Nebr., 17 maja. — William Jennings Bryan postanowił zebrać pułk ochotników i stanąć na jego czele i wyjść na wojnę. Gubernator Holcomb dzisiaj urzędowo wręczył mu komisyą na ten cel. Organizacya ta będzie stosownie do praw Stanu.

Straszny huragan w Nebrasce.

ALBION, Nebr., 17 maja.—Tutejszą okolicę dzisiaj po południu, nawiedził straszny huragan z okropnym skutkiem. Wszystkie miasteczka i wsie w promieniu 50 mil, w całej dolinie nad rzeką Wood, uległy większemu lub mniejszemu spustoszeniu. Druty są wszędzie pozrywane, więc o wiadomości trudno. Wiadomość niniejszą odebrano za pomocą telefonu.



Ceny Targowe.

Chicago, 17 Maja 1898.

Pszenica	
Na Maj	1.45—1.50
Na Lipiec	1.06—1.07
Zimowa	
No. 2 czerwona	1.42—1.47
" No. 3 "	1.16—1.62
Latowa	
"No. 3	1.23
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	37½—40
No. 2 żółta	36½ 37½
Owies, buszel	
No. 2. biały	33½—34½
Żyto, buszel	
No. 2.	68½
Jęczmień	45—50
Wieprzowina, 100 funtów	11 80—12 40
Smalec,	6 70—6.90
Żeberka,	6 25—6.55
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.39
tymotka	2.80
koniczyna	4.90
Ospa (bran)	12.50
Siano	
Wyborna tymotka	11.50
No. 1	10.00—10.50
No. 2	8 50—9 50
No. 3	7.00—8.00
Choice prairie	10.50—11.50
No 1	8.50—9.00
No 2	6.50—7.50
No. 3	5.00—6 00
No. 4	3.50—4.50
Słoma tona	6.50
Jarzyny:	
Kapusta, crate	1.25—2.50
Cebula miech	1.50
Selera, pęczek	15—20
Redyski, 12 pęczków	35
Ogórki, tuzin	9 0—1.125
Kalafiory, crate	1.50—3.00
Sałata, case	40—50